

o. Czesław Kaniak OP

PODRĘCZNIK

DLA OSÓB NALEŻĄCYCH

DO TRZECIEGO ZAKONU

Lwów 1931

I. O regule tercjarzskiej wogóle.

Wielebny Humbert (urodzony w Romans, koło Wirginii, w r. 1224 wstąpił do zakonu w Paryżu, rządził zakonem 1254 — 1265, umarł w opinii świętobliwości 1297.) piąty z rzędu generał Zakonu w dziele swoim o regule św. Augustyna zaznacza, że wyraz „reguła” pochodzi od przyrzędu, prawidła, jakiego używają rzemieślnicy do wyrównywania swoich prac — następnie w przenośnym znaczeniu jako wskazówka życia.

Dzisiaj przez regułę rozumiemy wprawdzie w pierwszym rzędzie regułę zakonną, jaką jest zbiór przepisów dla dążących do doskonałości przez zachowanie rad ewangelicznych, przez jakiegoś zakonodawcę ułożony, a powagą Kościoła, a mianowicie św. Stolicy apostołskiej, bo nikomu innemu nie przysługuje to prawo, potwierdzony.

W obszerniejszym jednak znaczeniu, jako regułę przyjmujemy i inne przepisy życia doskonałego, na wzór reguł zakonnych ułożone, chociaż nie mają w sobie dla członków zobowiązań tak ścisłych, jak zakonne, ani nakładają obowiązków owych pod grzechem, a również i zwolnienie od nich nie jest tak utrudnionem, jak rozwiązanie od ślubów zakonnych. Obecne prawo kościelne rozróżnia dwojaki rodzaj trzecich zakonów oraz ich członków.

1. Żyjący wspólnie, na wzór zakonów ścisłych, związani ślubami, noszący habit zakonny, są to tzw. kongregacje zakonne, które podpadają pod prawa dla zakonów ustanowione i o nich tutaj mówić nie będziemy.

2. Właściwe trzecie zakony świeckie (*tertiarii saeculares*) t. j. zgromadzenia ludzi świeckich, obowiązujących się jednak do życia doskonałego według przepisanej reguły.

Kanon 702 Kodeksu prawa kość. tak je określa:

„Tercjarzami świeckimi są ci, którzy będąc na świecie, pod kierownictwem jakiegoś Zakonu, według ducha tegoż, starają się dążyć do chrześcijańskiej doskonałości w sposób jednak odpowiadający świeckiemu życiu, podług reguł przez Stolicę Apostolską dla nich zatwierdzonych.

Dobre zrozumienie tegoż prawa kościelnego rzuca ogromne światło na pojęcie całej reguły i dlatego rozważmy dobrze jego treść i znaczenie.

* * *

Cztery rzeczy zawiera w sobie to prawo kościelne.

1. Po pierwsze podaje główny cel, a jest nim osiągnięcie *chrześcijańskiej doskonałości*. Mówi Pismo św.: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie poświęceń*. (Apokalipsa XXII. 11.) Z tych słów (a i wielu innych) widzimy, że obowiązkiem człowieka jest starać się o ciągły postęp w dobrem, dobro zaś polega głównie na miłości Boga i bliźniego, do której dojść można drogą zachowania przykazań bożych i ta droga obowiązuje wszystkich bez wyjątku. Im lepiej zachowujesz przykazania boże, tem więcej miłujesz Boga, tem jesteś doskonalszym. Jest i druga droga doskonalsza, droga zachowania rad ewangelicznych, a to w dwojaki sposób, albo przez zobowiązanie się do nich ślubami i obranie życia zakonnego i ta droga jest najdoskonalszą ze wszystkich, ale też dlatego nie wszystkich obowiązuje, lecz tylko powołanych od Boga; albo przez zobowiązanie się do naśladowania przynajmniej tej drogi, o ile to da się połączyć z życiem wśród świata. Tą właśnie drogą dążą do osiągnięcia doskonałości trzecie zakony. Trzeba to jednak dobrze zrozumieć.

Droga pierwsza jest podstawą, fundamentem, którego żadna, choćby najdoskonalsza wykluczyć nie może, owszem ma na niej budować. Bo jeżeli - nawet śluby zakonne rozważymy, czemże one są innym, jak nie zabezpieczeniem się od wszelkich przeszkód, jakie powodują wśród świata łamanie przykazań bożych, jak nie zatamowaniem tych zatrutych źródeł, z których wszelka nieprawość wypływa. „*Wszystko, co jest na świecie, jest pożądlivość ciała i pożądlivość oczu i pycha żywota*”, upomina nas Duch Boży przez Jana św. kierownictwu duchownemu wszystkim są przydatne do postępu w dobrem, nawet i dla żyjących wśród świata.

A zresztą wszyscy ludzie zobowiązanymi są do nieprzywiązywania serca do bogactw, jakby na nich całe szczęście człowieka polegało, do zachowania duszy od brudu nieczystości i posłuszeństwa Bogu i od Niego na ziemi ustanowionej władzy.

Jeżeli to rozważymy poznamy, że trzecie zakony, pośrednią drogą postępują, z pierwszą drogą mają wspólne pożycie wśród świata, z doskonałością zaś zakonną cnoty do których dążą— lecz są różnice, bo ponad doskonałość zwykłą, obowiązującą wszystkich, dodają przyrzeczenie bogobojniejszego życia, a że to ich przyrzeczenie nie jest jeszcze ślubem, stąd ich stan jest mniej doskonałym od zakonnego.

Jeszcze jedna uwaga. Jeżeli celem trzecich zakonów jest tylko doskonałość chrześcijańska, to jakże mylną drogą postępują ci wszyscy, co dla zadowolenia własnej próżności, dla szukali względów ludzkich, tem gorzej nieraz dla widzenia pomocy materialnej wstępują w szeregi tercjarstwa. Tacy są najczęściej tylko zawadą, jeżeli nie zakałą zgromadzenia.

2. Drugą rzeczą konieczną do rozważania jest to, iż życie trzech zakonów jest *życiem wśród świata*. To stanowi główną trudność oraz główną przyczynę pożyteczności tercjarstw. Bo żyć w zakonie, chociaż to wymaga od człowieka wielkich ofiar, przecież jest nieraz łatwiejszem, niż zatrzymanie się na dobrej drodze wśród świata. Szczególniej jest to trudnem w naszych czasach. Tyle złego, tyle pokus czyha wszędzie na zgubę dusz, tyle trudności trzeba przewyciężyć. Nieraz wśród tej samej rodziny jakże odmienne zdarzają się usposobienia, zapatrywania; nie tylko, że nieraz w tej samej rodzinie jedni idą za Chrystusem Panem a inni przeciw, ale nawet i u dobrych skądinąd chrześcijan, ileż to panuje uprzedzeń, przesądów co do tercjarstwa. Dodajmy, że nieraz pozorne ku temu przyczyny pochodzą od złych członków trzecich zakonów, co swojem plotkarstwem, gadulstwem, dziwactwami dają powód do lekceważenia a nieraz i wyśmiewania się z tercjarstwa.

Lecz z drugiej strony jakże potrzebnymi są takie zgromadzenia. Ukazać, że na świecie można służyć Bogu i być chrześcijaninem przekonań i czynu, bronić Kościoła i Jego zasad tam, gdzie głos kapłana nieraz nie dotrze, a gdyby i dotarł nie byłby dla uprzedzeń przyjęty, pracować w dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego i tak dziś potrzebnej organizacji katolickiej, itp. ileż to pracy, ile zasług! Nie dziwną jest więc rzeczą, że ś.p. papież Pius X. wyrzekł do grona kardynałów: „aby zbawić społeczeństwo potrzeba nie tylko budować kościoły i szkoły katolickie, lub starać się o pomnożenie powołań kapłańskich, *ale potrzeba przede wszystkim mieć w każdej parafii grupę ludzi świeckich* o jasnych, zdecydowanych, nieustraszonych przekonaniach katolickich, prawdziwych apostołów.

3. Trzeci do istoty tercjarstwa należący warunek: *to przynależenie do jakiegoś zakonu*, kierownictwo Jakże tenże zakon daje i duch jego.

Dwa pierwsze warunki wspólnymi są wszystkim trzecim zakonom, w tym trzecim istnieje między nimi różnica. Tak jak gwiazdy, chociaż na pozór wszystkie podobne do siebie, a jednak oko badacza dostrzega w nich różnicę, tak i trzecie zakony. Jak święci wszyscy jedną miłością wielcy, to jednak w każdym z nich pewne cnoty więcej na jaw występują i nadają odmienny charakter ich dziełu.

Tylko Bóg jeden ma wszystkie swoje doskonałości w tym samym stopniu, bo nieskończonym i nieogarniętym niczem. Któż zaprzeczy, że kiedy u św. Benedykta na pierwszy plan wysuwa się pokój boży, osiągnięty przez modlitwę i pracę, to u św. Franciszka z Assyżu zadziwia przede wszystkim miłość ubóstwa i pokory, a św. Dominik cały płonie umiłowaniem prawdy aż do żaru apostołstwa.

Co do przynależności do zakonu, to prawo kościelne stanowi: *Żaden zakon nie może przyłączać do siebie jakiś trzeci zakon. Przywilej jednak, dany niektórym zakonom, ma być w całej swej mocy zachowany*” (Kan. 703. § 1). Nie wolno więc na przyszłość żadnemu zakonowi, który dotychczas nie miał trzeciego zakonu tworzyć jakiegoś nowego od już istniejących tercjarstwa, pozostają tylko w mocy te, jakie w chwili wydania nowego kodeksu na mocy przywileju apostolskiej Stolicy już istniały. Najważniejsze z nich są: św. Franciszka i św. Dominika, benedyktyński, karmelitański i Serwitów. Dwa ostatnie otrzymały według woli św. Stolicy Ap. regułę wzorowaną na dominikańskiej.

Należenie pociąga za sobą kierownictwo. Może być ono bezpośredniem albo pośredniem.

Bezpośrednie ma miejsce wtenczas, kiedy tercjarstwo istnieje przy klasztorze danego zakonu, jest to rzeczą bez wątpienia najlepszą, bo ktoś lepiej może udzielić ducha zakonu, jak nie kapłan do niego należący, wychowany i karmiony dawnymi

tradycjami, znający żywoty świętych, tych gwiazd przewodnich każdego zakonu, wykształcony i naukowo i duchowo na dziełach wielkich w nauce i świętości mistrzów.

Pośrednio kieruje zakon główny swoim trzecim zakonem, przede wszystkim ustanawiając dyrektorów miejscowych, podległych w spełnianiu urzędu swego władzy zakonnej. Do tego celu zmierza również i wydawanie pisemek objaśniających regułę, zawiadamiających o otrzymanych łaskach, ważniejszych zdarzeniach lub zmianach.

Celem kierownictwa jest zachowanie ducha zakonu. On ma być celem wychowania w nowicjacie, on wzorem życia u braci i sióstr. Zresztą o tem jeszcze mówić nam przyjdzie.

4. Ostatni istotny warunek to *reguła zakonna*, zatwierdzona przez św. Stolicę Apostolską.

Dlaczegoż konieczną jest reguła? Odpowiedź na to bardzo łatwa. Jak każde zrzeszenie się ludzi, jeżeli ma dojść do swojego celu musi zachować pewien ład i porządek, a ten nadają mu prawo i ustawy, to tem więcej jest to potrzebne tam, gdzie chodzi o najwyższe dobro człowieka, bo o jego szczęście wieczne i o pewną do niego drogę na ziemi. Dlatego Kościół ma swoje prawo, ma regułę i życie zakonne, muszą więc ją posiadać i trzecie zakony, tem więcej, że gdzieś lepiej objawi się duch jakiegoś zakonu, jak nie w Jego regule? A reguła ta nie może być dziełem mającym tylko ludzką powagę za sobą. Chodzi tu bowiem o zasady życia doskonałego, o drogę do Boga, a w tych rzeczach, jeden jedynie Kościół św. ma dane posłannictwo przez Chrystusa Pana, a w nim nieomylny Nauczyciel wiary i obyczajów, następca Piotra św. Namiestnik Chrystusowy na ziemi, on jeden może na pewno wskazywać, czy jakaś droga życia zdolną jest prowadzić człowieka do Boga lub nie. I dlatego Kościół od początku reguły zakonne, choćby przez najświętszych ludzi ułożone badał, roztrząsał a potem dopiero albo zatwierdzał albo (co nieraz bywało) odrzucał.

Tak Sobór powszechny lateraneński IV. (r. 1215) na to odwieczne powołał się prawo, tak papież Innocenty III. i Honorjusz III. potwierdzają regułę franciszkańską i dominikańską, a z biegiem czasu papież Innocenty VII. i Eugenjusz IV. potwierdzili trzeci Zakon św. Dominika.

Taż sama władza św. Stolicy Apostolskiej obecnie nową regułę potwierdziła.

II.

Powstanie III. Zakonu — Dzieło św. Dominika.

Dnia 6 sierpnia 1221 r. umierał w Bolonji w pięćdziesiątym za ledwie roku życia, otoczony płaczącymi braćmi leżąc na worku popiołu św. Dominik. Jak konający Zbawiciel, mógł ten Święty pełen chwały Zakonodawca powiedzieć: „Wszystko spełniłem, o Boże, dokonałem dzieła, które mi powierzyłeś.” I rzeczywiście ten nowy kaznodzieja, prawdziwie boski posłaniec, oddał się był pracy nad grzesznikami, z których wielu nawrócił; zakładał klasztory zamknięte dla wpływu świata, gdzie dusze, jedynie miłością Jezusa żyjące, oddawały się pokucie i kontemplacji. W różnych stronach świata mnożyły się klasztory jego synów — prawdziwe szkoły żarliwych apostołów. Przeniknięci bowiem mocą Bożą płynącą z życia według reguły zakonnej, szli pełni zapału by nieść drugim nadmiar życia boskiego, które ich trawiło. Wreszcie serce Jego zwróciło się z miłością i do tych dusz, które choć spragnione doskonałości zakonnej, wołą Bożą zatrzymane wśród świata, żyć musiały w wirze jego walki i zepsucia. Natchniony przez Boga, umiał znaleźć dla nich regułę życia, która pozwalając im spełniać obowiązki stanu — napełniała jednak dusze ich potężną mocą płynącą z życia zakonnego.

Nieraz w wysokich lesistych górach wędrowiec podziwia z oddali drzewa, które wznosząc równoległe wierzchołki swe ku niebu zda się zlewają się w jedno. Są to jakoby gałęzie jednego potężnego pnia, który zasila je wszystkie tym samym odżywczym sokiem. Podobnie św. Dominik, dla zbawienia wielu dusz wybrany przez Boga, założył jeden potężny Zakon rozgałęziony na I. Zakon Braci Kaznodzieji prowadzących życie kontemplacyjno-apostolskie; II. Zakon Sióstr Dominikanek, które w życiu czystej kontemplacji są jednak misjonarkami przez pokutę i modlitwę i III. zgromadzenie chrześcijan prowadzących na świecie życie zakonne. Ta trzecia gałąź nosi nazwę: *Trzeci Zakon św. Dominika*.

Istotnie jest on założony przez św. Dominika.

1. *Świadectwo św. Dominika*. — Czego żądał wielki apostoł od swoich synów w Zakonie Kaznodziejskim? Żądał aby byli krzewicielami wiary i obrońcami Kościoła świętego; kiedy zaś pewnego dnia zwracając się do chrześcijan dobrej woli i stwarzając z nich Milicję nadał im pewną regułę życia, czego od nich zażądał? Aby będąc obrońcami praw Kościoła, wedle słów Benedykta XII., „zagroździł drogę heretykom.” Jak widzimy wspólnemu wodzowi obu armii przyświeca zawsze jeden cel i stworzenie opieki i ochrony dla wiary i dla życia wspólnej matki chrześcijan. Skoro po zmniejszeniu się liczby heretyków, pierwsi tercjarze mogli złożyć broń, czego żądał od nich św. Dominik? „Czystości wiary i gorliwości w szerzeniu prawdy chrześcijańskiej” (Reguła 8). Raz jeszcze powołamy się na słowa Benedykta XII, który w swojej Encyklice *Fausto appetente die* mówi: „Kościół pokłada wiele nadziei w wiernym oddaniu się Tercjarzy dominikańskich, jeżeli ci z zapałem kierować się będą duchem świętego patriarchy, głosząc nieoświeconym zasady nauki chrześcijańskiej: Wówczas będą nietylko chwalebna ozdoba naszej Matki, Kościoła św., ale staną się zarazem jej potężnym wałem obronnym.”

2. *Świadectwo historyczne*. — Wilhelm Puy-Laurent podaje w jaki sposób powstała na południu pierwsza milicja. „Czcigodny biskup Fulkon pragnąc, aby ludność Tuluzy mogła uzyskać odpusty przywiązane do uczestnictwa w wyprawach krzyżowych, tak jak ci, którzy z zagranicy przybywali a zarazem chcąc mieć broń skuteczną przeciw heretykom i lichwiarzom, uzyskał w r. 1309 przy pomocy Bożej i poparciu legata Stolicy Apostolskiej pozwolenie na założenie w Tuluzie wielkiego Bractwa. O. Mortier przytaczając powyższy fakt w swojej *Historji Generałów Zak. Kazn.* (t. II. str. 241), dodaje: Założenie bractwa przypisuje się w zupełności biskupowi Tuluzy Fulkonowi, który był oddanym przyjacielem św. Dominika; nie spotykamy zaś nigdzie wzmianki o jakimkolwiek współdziałaniu samego św. Dominika o tej sprawie. Czy można przypuścić że była mu ona zupełnie obcą? Opierając się na bardzo bliskich stosunkach, jakie łączyły Świętego i biskupa, O. Mortier twierdzi że zupełnie uzasadniony jest sąd przeciwny. — Niewątpliwie między człowiekiem Bożym a biskupem musiała być jeżeli nie współpraca to przynajmniej uprzednia wymiana myśli i zapatrywań w sprawie powstania dzieła, którego celem było zabezpieczenie spokoju apostołów pracujących wśród Albigensów. Dla poparcia swego twierdzenia przytacza autor dowód, który uważa za bardzo przekonujący:

3. *Świadectwo Bł. Rajmunda z Kapuy*. — Bł. Rajmund z Kapuy 23-ci generał Zakonu opisując z końcem XIV. wieku na podstawie dawnych dokumentów powstanie Bractwa Milicji Jezusa Chrystusa, wymienia jako jedyne Założyciela św. Dominika. Oto jego słowa: „To co powiem opiera się na własnoręcznie przeprowadzonych poszukiwaniach, na świadectwach zebranych w różnych stronach Włoch, wreszcie na samej historii naszego Bł. Założyciela św. Dominika... On to zebrał kilku Bogu oddanych ludzi świeckich i utworzył z nich św. Milicję, której zadaniem miało być odzyskanie i obrona dóbr Kościoła, oraz poskromienie nadużyć heretyków. Uskutecznienie powyższych zamiarów zupełnie się powiodło. Wstępujący w szeregi milicji przysięgali nie szczędzić trudów, a nawet w razie potrzeby mienie i życie poświęcić, by zamierzony cel osiągnąć. Chcąc uchylić trudności, które członkowie milicji mogliby mieć wśród najbliższej rodziny, św. Dominik kazał żonom tychże składać przyrzeczenie, że nietylko nie będą stawiać przeszkód ale nawet w miarę możliwości będą przychodzić z pomocą mężom w spełnianiu ich obowiązków. Stowarzyszeni przyjęli nazwę *Braci Milicji Jezusa Chrystusa*. Święty Założyciel chciał im nadać pewien znak zewnętrzny wyróżniający ich wśród osób świeckich, oraz związać pewnymi specjalnymi zobowiązaniami. Ubiór niewiast i mężczyzn niezależnie od formy, miał być utrzymany w barwach Zakonu t. j. białej i czarnej, jako symbolizujących niewinność i pokorę. W razie gdyby członkowie milicji nie mogli brać udziału we wspólnych modlitwach, zobowiązani byli do odmówienia pewnej liczby *Ojczy nasz* i *Zdrowaś*, któreby im zastąpiły godziny kanoniczne. Świadectwu temu trudno odmówić powagi i autorytetu; szczególnie zaś przekonującym będzie ono dla każdego, kto zna sposób postępowania Bł. Rajmunda z Kapuy i jego skrupulatność w odniesieniu do prawdy historycznej (*Historja Generałów* t. II. str. 232-243-244.)

4. *Świadectwo Innocentego III*. — Ten wielki Papież wydał w Kościele pierwsze orzeczenie popierające III. Zakon dominikański. 28 czerwca 1210 r. w bulli swojej *Habuisse bajulos* zatwierdza i poleca III. Zakon św. Dominika; równocześnie pisze do wielkiego przyjaciela św. Dominika hr. Szymona z Montfort zwanego „młotem przeciw heretykom” z wyrazami

uznania z powodu jego wstąpienia do tego „Zakonu.” Niewątpliwie nie może tu być mowa o I. Zakonie, ponieważ Szymon z Montfort był człowiekiem żonatym, ojcem rodziny i zwyciężając heretyków zginął chwalebnym na polu walki.

5. *Świadectwo pisarzy nie należących do Zakonu.* — Tę samą prawdę historyczną stwierdzają pisarze i teologowie nie należący do Zakonu. Suarez (Wyd. z 1866 r. f. XII. str. 552) wymieniwszy dwa Zakony, jeden dla mężczyzn drugi dla kobiet, założone przez św. Dominika dodaje że „założył on jeszcze trzeci zakon dla obu płci, który mając wówczas za zadanie obronę dóbr Kościoła przed bezprawnymi zaborcami przyjął początkowo nazwę *Milicji Jezusa – Chrystusa*, po uznaniu zaś prześladowań, zmienił nazwę na Zakon Pokuty albo III. Reguły.”

III.

Stosunek III. Zakonu do Stolicy Apostolskiej.

Wymieniliśmy już powyżej Innocentego III. Chcielibyśmy jeszcze zatrzymać się chwilę nad omówieniem stosunków jakie od pierwszych początków łączyły III. Zakon ze Stolicą Apostolską. Od r. 1210 począwszy nie zabrakło nigdy III. Zakonowi błogosławieństwa papieskiego, które jedynie zapewnić może dziełu chrześcijańskiemu życie i płodny rozwój; przez bieg wieków aż do chwili obecnej śledzić możemy wyraz tego błogosławieństwa w *Bullarium* papieskim, które wykazuje ponad trzydzieści przywilejów nadanych Tercjarzom.

Pierwszym pomnikiem wśród nieprzerwanego szeregu chwalebnych świadectw jest omówiona już powyżej bulla Innocentego III. *Habuisse bajulos* z czerwca 1219 r. Honorjusz III. wyraził swoje uznanie dla III. Zakonu w bullach *Praesentate nobis* z 26 lipca 1220 r. i *Quum quidam* z 2 czerwca 1221 r.

Bezpośrednio po wstąpieniu na stolicę Piotrową, Grzegorz IX. zatwierdził uroczystą aprobatą swego poprzednika bullą *Egrediens haereticorum* (22 grudzień 1227) w Konstytucji *Detestante humani generis* (30 marzec 1228).—18 maja 1235 r. ogłosił pięć różnych bulli mocą których: 1. Braci i Siostry Milicji Jezusa Chrystusa otaczał swoją opieką, *Sacrosancta* — 2. bł. Jordanowi z Saksonji bezpośredniemu następcy św. Dominika w rządzie Zakonu, polecał nauczać i kierować wyżej wymienionymi Braćmi i Siostrami, *Experimentis*; 3. pozwalał im uczestniczyć w nabożeństwach w czasie powszechnego interdyktu *Devotionis vestrae* 4. zabronił jakichkolwiek napaści na tych Braci i Siostry, *Quos pietate*; wreszcie udzielił im odpustu *Est Angelis*. 24 maja 1235 r. jako testament i spuściznę dla Milicji Jezusa Chrystusa, którą tak bardzo ukochał, pozostawił sławną bullę *Quae omnium* zawierającą Regułę III. Zakonu i stwierdza, że jej zachowanie już oddawna jest w użyciu.

Grzegorz X. w swojej bulli *Nimis patenter* 1275 r. poleca arcybiskupom i biskupom ochronę Braci zakonu Pokuty przed jakimikolwiek napaściami.

Honorjusz IV. w bulli z dn. 28 stycznia 1286 r. *Congruum existimantes*, udziela Braciom i Siostram Zakonu Pokuty św. Dominika przywileju słuchania Mszy św. w kościołach Braci Zakonu Kaznodziejskiego w czasach interdyktu.

Jan XXII. broni przed tymi, którzy ich utożsamiali z potępionymi Begwardami i Begwinkami, mówiąc w bulli swojej *Cum de mulieribus* (1 czerwca 1326 r.) że „ćwiczą się we wszystkich cnotach, wyróżniają się niezachwianym przywiązaniem do Kościoła św., prowadzą życie święte i nienaganne.”

Urban VI. pisze 29 marca 1580 r. dla Sióstr Tercjarek w Siennie bullę, mocą której raz w życiu mogą otrzymać rozgrzeszenie od dowolnie obranego kapłana.

Bonifacy IX., który tak wiele zrobił dla Zakonu św. Dominika, wydając w czasie swego pontyfikatu 257 bulli mających dobro jego na oku, potwierdził i rozszerzył przywileje już nadane w dwóch bullach *Humilibus et honestis* (18 styczeń 1401) i *Sacrae religionis* (17 kwiecień 1402).

Innocenty VIII. w swej bulli *Sedis Apostolicae* z 26 stycznia 1405 r. zatwierdza Regułę III. Zakonu, ułożoną przez O. Munio de Zamora.

Marcin V. dn. 10 października 1426 r. usankcjonowuje ją ponownie w konstytucji *Provisionis nostrae*.

Eugenjusz IV. uznał i zatwierdził tę samą Regułę 14 maja 1459 r. konstytucją *Provisionis* 12 lutego 1445 r., 2. *Yirtutum* 15 maja 1446, i 3. *nostrae* i w trzech swoich listach 1. *Humilibus Ea quae pro Christi* 8 czerwca 1446, nadał członkom Trzeciego Zakonu nowe przywileje.

Następni papieże, okazując uznanie, jakie mieli dla III. Zakonu, nie ustawiali w nadawaniu mu nowych przywilejów lub odnawianiu dawnych. Podamy tutaj ich imiona oraz tytuły i daty bulli.

W piętnastym wieku: Mikołaj V. *Ea quae* 17 czerwca 1447 r.;— Pius II. *Dum eramus* 12 czerwca 1464 r.;— Sykstus IV. *Sacrosancta* 5 października 1475 r.;— Aleksander VI. *Considerantes*, 30 września 1495 r.

W szesnastym wieku; Juljan II. *Exponi nobis* 17 lutego 1510 r.;— Leon X. *Dum intra* 19 grudnia 1510 r.; *Nuper* 1 marca 1518 r.;— Paweł III. *Exponi nobis* 26 lipca 1542 r.;—św. Pius V. *Et si mendicantium* 16 maja 1567 r.

W siedemnastym wieku: Urban VIII. *In plenitudine* 13 maja 1625 r.;—Klemens IX. *Alias propositis* 10 grudnia 1667 r.

W osiemnastym wieku; Benedykt XIII. *Pretiosus* 26 maja 1727 r.

W dobie współczesnej: Pius X., a przede wszystkim Benedykt XV. Ten ostatni, będąc sam tercjarzem napisał dn. 6 czerwca 1919 r. do O. Ludwika Ferretti list, przytoczony w całości przez O. Generała w Jego liście wstępnym do Reguły. List ten powinien być nie tylko przeczytany, ale co więcej, powinien być przedmiotem rozważania i praktyki dla tych, którzy chcą III. Zakon poznać i żyć wedle jego ducha.

Czyż więc dziwić się nie mamy, że Reguła poleca Tercjarzom wielkie przywiązanie do Kościoła katolickiego i głęboką cześć dla Ojca św (Reg. 8 i 41).

IV.

Istota i cel III. Zakonu.

I. W rozdziale I. Reguły czytamy:

1. *Trzeci Zakon świecki Braci Kaznodziejów, czyli Zakon od pokuty św. Dominika, zwany także Milicją Jezusa Chrystusa, jest to zgromadzenie wiernych żyjących wśród świata, którzy stawiają się uczestnikami zakonnego i apostołskiego życia Zakonu Braci Kaznodziejów, według właściwej sobie Reguły przez Stolicę Apostolską potwierdzonej, dążą do chrześcijańskiej doskonałości pod kierownictwem tegoż Zakonu.*

Suche na pozór zdanie, lecz ileż w nim treści.

I. Naprzód sama nazwa. Trzy nazwy podaje reguła, a każda ma swoje zastosowanie. Po pierwsze nazywa się:

a) *Trzeci Zakon świecki Braci Kaznodziejów*. Czem jest trzeci zakon w ogóle, jużemy poprzednio rozważyli, pozostaje sama nazwa szczegółowa. Stara zakonna tradycja podaje, że kiedy św. Dominik w r. 1215 papieża Innocentego III. prosił o potwierdzenie założonego przez siebie zakonu, tenże przychylił się do jego prośby, a kiedy wedle zwyczaju rozpoczął dyktować pisarzowi swój list zatwierdzający zakon, kazał zrazu położyć tytuł: „Bratu Dominikowi i jego towarzyszom,” lecz wkrótce zmienił zamiar a polecił położyć napis: „Bratu Dominikowi i razem z nim głoszącym słowo Boże,” lecz i ten wydał mu się za niedostateczny do dokładnego określenia naszego zakonu; w końcu więc po chwili namysłu kazał rozpocząć bullę słowy: „Mistrzowi Dominikowi i braciom kaznodziejom.” I tak odtąd nazywali się synowie św. Dominika, szczególnie kiedy Honorjusz III. uroczyście tę nazwę potwierdził bullą z dnia 26 stycznia roku 1217.

Że nazwy tej godnym okazał się zakon, świadczą po wieki postacie takich świętych, jak Wincentego Ferrerjusza, Ludwika Bertranda, a u nas św. Jacka, Birkowskiego i tylu innych.

Lecz inne wyłania się pytanie. W jakiż to sposób ma trzeci zakon udział w tej nazwie? Widzę dwie przyczyny. Po pierwsze, że jest ze swoim głównym zakonem ściśle związanym, jak konar z drzewem z którego wyrasta, którym po prostu żyje, bo z niego czerpie soki i siłę. A potem, że zadaniem jego to: czynne apostołstwo życia; świeckim jest on wprawdzie zakonem, to jest żyjącym wśród świata, lecz wedle słów Chrystusowych: „*nie są ze świata*” (św. Jan XVII. 14.) bo żyć mają duchem Chrystusowym.

Druga nazwa to: *Zakon od pokuty*. Pierwszy raz znajdujemy tę nazwę w bulli Honorjusza IV. z 28 stycznia 1286 r. Bł. Rajmund z Kapuy w swoim życiorysie św. Katarzyny ze Sienny opowiada, że kiedy pierwotnie założone bractwo Milicji Chrystusowej (o którym zaraz mówić będziemy) przestało być potrzebnym jako orężna obrona Kościoła przeciw wrogom — potrzebniejszym okazał się duch jego jako obrona moralna społeczeństwa przeciw zgniliznie, jaka wskutek herezji zakaziła dusze. I wówczas to, do niewiast, modlących się o powodzenie oręża mężów, dołączają się i sami mężowie, przyjmując nietylko odzienie ale i ducha pokuty. Że nie było to bez wpływu już rozgałęzionego trzeciego zakonu św. Franciszka zdaje się nam być pewną rzeczą, bo zatem przemawia miłość łącząca obu św. Patrjarchów, jak również i cel jaki obaj mieli przed sobą, a tym było odnowienie ducha chrześcijańskiego.

c) *Milicja Jezusa Chrystusa*. Ta trzecia nazwa historycznie najdawniejsza. Przedtem miała dosłowne swoje znaczenie. Rycerze ci, jakich św. Dominik wspólnie z Fulkonem, arcybiskupem Tuluzy, powołuje do życia, nosili szaty na wzór duchownych z naszytym krzyżem, jako odznaka ich powołania, bronięcia mieczem Kościoła i jego sług.

Obszernie o tem mówi Bł. Rajmund z Kapuy, mistrz a zarazem dziejopis św. Katarzyny ze Sienny, (w rozdz. 8 jej życia). Dziś bezwzględnie nazwa ta ma znaczenie duchowne. Bo jeżeli słusznie Pismo św. mówi: *Bojowaniem jest żywot człowieka* (Job. VII. 1), to żywot dążącego do doskonałości tem więcej jest walką, szczególnie zaś w dzisiejszych czasach. Walka to może nieraz trudniejsza aniżeli orężna, wymaga bowiem nie chwilowych tylko wysiłków, ale ciągłej czujności i ciągłej ofiary. Dla nas szczególnie, dla Polaków, co tak skłonni jesteśmy do słomianego ognia, przedstawia ta ustawiczna walka szczególniejsze trudności.

II. Istota III. Zakonu.

I. III. Zakon św. Dominika nie jest zwyczajnym bractwem czy pobożnym zrzeszeniem. Chcielibyśmy duży nacisk położyć na tę radosną pewność. Tworzy on rzeczywiście i kanonicznie jedną całość z wielką rodziną dominikańską, bo jest jej częścią nierozdzielną i istotnym składnikiem.

Stworzeniem III. Zakonu, mówi O. Lacordaire Dominik wprowadził życie zakonne aż do wnętrza ogniska rodzinnego. Osobom żyjącym na świecie dał środki do życia nawet tam życiem zakonnem, a więc życiem doskonałych chrześcijan, życiem świątobliwym, dalekiem od zepsutych zasad świata, wśród ciągłego ćwiczenia się w pobożności i w cnotach odpowiednich ich stanowi.

Widzi się to jasno czytając Regułę w której zawsze III. Zakon jest nazwany, „Zakonem”. Ktokolwiek bowiem chce zostać Terćjarzem, musi przedewszystkiem tak jak we wszystkich Zakonach przebyć postulat a następnie nowicjat. Po tym okresie próby zostaje przyjętym ostatecznie do III. Zakonu przez złożenie profesji, która jest uroczystym przyrzeczeniem przywiązania i wierności aż do śmierci Regule i statutom III. Zakonu Braci i Sióstr Pokuty św. Dominika (Reg. 25). Przed tym aktem Terćjarz był wolny jak każdy nowicjusz zakonny; po złożeniu profesji nie może bez słusznego powodu wystąpić z Zakonu i powrócić do życia świeckiego (Reg. 27) ani też wstąpić do innego III. Zakonu (Reg. 27). Istnieje więc bardzo wybitne podobieństwo między Terćjarzem, który złożył śluby, a zakonnikiem I. Zakonu.

Jak zakonnik I. Zakonu, który po profesji jest rzeczywistym członkiem rodziny dominikańskiej, tak i Terćjarz staje się prawdziwym synem św. Dominika. W myśl swej profesji Dominikanin ma obowiązek codziennie dążyć do osiągnięcia doskonałości, a dwoma najskuteczniejszymi środkami pomocniczymi w tej pracy będą mu Reguła i śluby; Terćjarz wprawdzie ślubów nie składa ale wiecznym przyrzeczeniem przyjmuje na siebie zobowiązanie służenia Jezusowi Chrystusowi i pracy nad własnym uświęceniem (Reg. 2). W osiągnięciu tego podwójnego celu przyjdzie mu z pomocą Reguła, która go wprowadza i utrzymuje w rodzaju życia tak doskonałym jak tylko na to pozwolą liczne troski związane z jego życiem wśród świata (Reg. 3).

Śluby złożone przy profesji przyczyniają nowych zasług każdej czynności zakonnej Dominikanina; uroczyste przyrzeczenia profesji zwiększają w oczach Boga nadprzyrodzoną wartość dobrych uczynków Terćjarza.

Po profesji Dominikanin, który stał się zakonnikiem, obowiązany jest do codziennego odmawiania św. oficium; Tercjarz, który przez profesję stał się synem św. Dominika odmawia też swoje oficium i on jest niejako przedstawicielem Kościoła w tej uroczystej modlitwie.

Do dowodów zaczerpniętych z Reguły dodajmy jeszcze zdanie Papieży, którzy III. Zakon nazywają *Zakonem*; Regułę *specjalną formą regularnego życia, formą życia zakonnego*; *Tercjarzy Braćmi i Siostrami Zakonu św. Dominika*.

Potępiają oni używanie nazwy *III. Zakonu* w odniesieniu do zrzeszeń ludzi związanych z Kongregacjami zakonnymi o ślubach prostych; chcą zaś aby prawo tworzenia III. Zakonu i Bractw przysługiwało jedynie Zakonom o ślubach uroczystych posiadającym już oba pierwsze Zakony (29 marca 1875 r.—12 maja 1890 r.). Regułę, przez nich zatwierdzoną, uważają za tak przystosowaną do potrzeb Kościoła i pragnień dusz, że stawiają ją jako wzór innym III. Zakonom. OO. Augustianie, Karmelicy i Serwicy mogli zakładać III. Zakony ale jedynie pod warunkiem wzorowania ich na III. Zakonie św. Dominika i przyjęcia jego Reguły z wprowadzeniem jedynie zmiany nazwy.

Niechże to będzie dla was Tercjarze św. Dominika źródłem radości i zdania sobie sprawy z waszej godności: żyjąc bowiem wśród rodzin waszych, należycie rzeczywiście i kanonicznie do wielkiej rodziny zakonnej założonej już przed siedmiu wiekami przez Świętego.

2. Szczegółową cechą odróżniającą nasz III. Zakon od innych stanowi duch apostolski głównego Zakonu, jaki ma ożywiać i III. Zakon, być wyraźnym znamięm Jego reguły i celem, do którego osiągnięcia zdąża cały zarząd zakonu.

Musi to być jednakże dobrze zrozumianem. Dalecy jesteśmy od tego, aby przyznawać sobie jakby jakiś rodzaj monopolu na apostołstwo w Kościele. Śmieszna naprawdę byłoby to rzeczą twierdzić, że duch apostolski w Kościele dopiero od założenia naszego Zakonu zaczął się, albo w nim przebywał. A jednak ta nazwa *Zakon apostolski św. Dominika* nie od nas wyszła—przez Stolicę św. nadaną była, tradycją wieków przechowana, modlitwami Kościoła uświęcona, nam jako święte dziedzictwo dziś przekazana a jako wzór w postępowaniu wskazana.

Tłumaczy to historia powstania Zakonu. Bo do w. XIII. choć były w Kościele zakony, choć nieraz spełniały dzieła apostolskie, któż bowiem mógłby nawet myśleć o pominięciu zasług takiego św. Bonifacego w Niemczech, św. Augustyna w Anglii i tylu innych, to przecież zakonu o powołaniu wybitnie apostolskim nie było. Ani reguła św. Bazylego na wschodzie, ani św. Benedykta na zachodzie nie mówią o tem. Nawet samo kaznodziejstwo było przez długie wieki przywilejem biskupów. Pierwszym więc zakonem, co dzieło apostołstwa wziął sobie za zadanie, był Zakon św. Dominika. Hasłem Jego to prawda, zadaniem „contemplata aliis tradere” t.j. w modlitwie rozważoną prawdę podawać innym.

III. Cel:

2. Celem trzeciego Zakonu jest uświęcenie własne czyli dążenie do doskonalszego życia chrześcijańskiego, staranie się zarazem o zbawienie dusz w sposób odpowiedni stanowi ludzi żyjących wśród świata.

Na pierwszy rzut oka widzimy w tych słowach dwie rzeczy: dążenie do wyższej doskonałości i praca nad zbawieniem dusz. Czy jednak te dwa cele są związane ze sobą czyli też rozbieżne? Czy praca nad sobą da się pogodzić z pracą nad innymi? jeżeli rzecz tę dobrze rozważymy, to obaczmy, że w tem właśnie połączeniu leży istota trzeciego zakonu dominikańskiego i w niem różni się on od innych trzecich zakonów.

Co się tyczy dążenia do wyższej doskonałości, to jużemy to objaśnili mówiąc o trzecich zakonach w ogóle. Przewyższają one inne bractwa i w tem, że nie służą tylko do oświetlenia n. p. nabożeństw w Kościele lub rozszerzenia pobożności w pewnym wytkniętym kierunku, lecz ogarniają całe życie chrześcijańskie, całą doskonałość duszy, są bowiem jak zakony stanem dążenia do doskonałości. Lecz tutaj polega cała trudność na tem, w jaki sposób praca dla drugich może się łączyć z uświęceniem siebie. Duch św. Dominika daje na to następującą odpowiedź: uczyć innych to dzieło wynikające z posiadanej już doskonałości, z pełni ducha modlitwy pochodzące.

Czyli innemi słowy: Dusza doskonała dąży do Boga, ale miłość jej, co jest „związką doskonałości” (do Kolos. III. 14) nie jest samolubną, więc obejmując i dusze bliźnich chce i w nich widzieć miłość podobną, jaką sama posiada. I dla tego to pragnie

wszystkich do Boga doprowadzić, wszystkich z Nim zjednoczyć. Stąd usilnie pracuje dla dobra drugich a przez to i sama się coraz to więcej uświęca, bo powiększa miłość Boga i w sobie. Miłość bowiem rośnie przez każdy czyn, którego ona jest źródłem i pobudką.

Z tego rozważania wynika, jak biednymi są te dusze, co chciałyby się tylko w swojej doskonałości zasklepić a nie dbać o innych. Takie nie mają prawdziwego ducha.

Dodajmy jeszcze i to, że św. Tomasz, ten nasz wódz najmiłszy, wyraźnie uczy, że nawet wśród zakonów ten jest doskonalszy, który nie zadawalnia się tylko osobistą doskonałością ale stara innym przez wpoić ducha Chrystusowego. Przewyższa taki zakon inne, powołane do uczynków miłosierdzia względem ciała, bo ważniejszymi są dobrodziejstwa wyświadczone duszy.

Lecz czyni tu prawo Kościoła św. pewne zastrzeżenie którego ominąć nie podobna. Oto mówiąc o apostołstwie tercjarzy dodaje zaraz: „w sposób odpowiedni stanowi ludzi żyjących wśród świata.”

Nigdy Kościół św. nie odstępował od granic naznaczonych przez Boskiego swojego Założyciela. Różnica między Kościołem nauczającym a słuchającym musi być zawsze zachowana. Do pierwszego zawsze należą jego słowa: „Idąc nauczajcie !” (Mat. 28, 19), podczas gdy drudzy, to jest słuchający, mają wierzyć w to, co pierwszy naucza i wypełniać co nakazuje.

Jeżeli więc Kościół powołuje III. Zakon do apostołstwa nawet, to jednak ograniczenie być musi. Publiczne nauczanie wiernych w kościele zawsze musi być wzbronione świeckim i niema chyba katolika, któryby tego nie rozumiał. Wielkie już ustępstwo uczynił Kościół, jeśli tam gdzie tego potrzeba, zezwala na nauczanie w szkole (choć zawsze pod kierownictwem duszpasterza), innych dalej idących ustępstw nie czyni, bo uczynić nie może. Nowy prąd, jaki niestety dziś tu i ówdzie daje się wyczuć pod wpływem rozmaitych sekt amerykańskich, nigdy nie uzyska potwierdzenia Kościoła, dla dobra samychże wiernych. Cóż dopiero, jak nieraz się zdarza, że jakaś niewiasta chce w nauczaniu kościelnym brać udział, na wzór feministek zachodnich, dla nich ma zawsze Kościół słowa św. Pawła: „Niewiasty niech milczą w Kościołach: albowiem nie dopuszcza się im mówić”. (I. do Kor. XIV 34).

Mimo jednak to ograniczenie ileż pozostaje jeszcze do spełnienia dzieł apostołstwa modlitwy, przykładu, czynu. Ale o tem szerzej na innym miejscu.

IV Środki:

„Środki zaś do osiągnięcia tego celu oprócz przykazań wspólnych (wszystkim wiernym) i obowiązków stanu, są następujące: zachowanie niniejszej reguły, ciągła modlitwa i o ile to może być liturgiczna, przystępowanie do pokuty św.. dzieło apostołstwa wiary i Kościoła oraz miłosierdzie, według możliwości własnego stanu”.

Ustęp ten reguły ma wykład w samejże regule, jest on streszczeniem tego, o czem dokładnie pouczą następne rozdziały od VI do XIII. włącznie. Nie potrzeba więc tutaj omawiać obszernie rzeczy, które i tak szczegółowo rozważane będą. Dwie jednak myśli narzucają się same, aby ich nie pominąć.

Pierwsze to, że i tutaj reguła zaznacza dobitnie, że podstawą doskonałości, do jakiej wiedzie członków swoich III. Zakon, będzie przecież zawsze zachowanie przykazań i obowiązków stanu i że bez tej podstawy nie można nawet myśleć o osiągnięciu jakiego wyższego stopnia doskonałości. Tę zasadę trzeba koniecznie w pamięci zachować i w praktyce życia zastosować.

Powtórze wszystkie te uczynki muszą być zgodne ze stanem i stanowiskiem społecznym członka zakonu. Tak, jak i na świecie śmiesznym byłby żołnierz, gdyby podejmował się pracy żałobnika pogrzebowego, jak opacznie wygląda niewiasta poważnego wieku, kiedy udaje młodziczką panienkę; tak i tutaj, obowiązki społeczne muszą być brane pod uwagę, aby nie dawać podstawy do zarzutów, jakie nieraz spotykają III. Zakon, iż prowadzi do dziwactw a zamiast zachować naturalną prostotę chrześcijańskiego obejścia się z ludźmi, wytwarza typy zbyt przeczulone, nerwowe, niezdatne do pożycia z bliźnimi. — Jest prawdziwie złota książka o tym przedmiocie pisząca, podająca rady osobom ze sfer wykształceńszych, a jest nią „Filotea” św. Franciszka Salezego. Święty ten naprawdę wskazuje tutaj tak trudną do znalezienia złotą pośrednią drogę. Są i inne dziełka podobnej treści, lecz nie mają tej słodyczy, jaka cechuje dzieło tego wielkiego Świętego.

V.

O Stowarzyszeniach III. Zakonu.

Reguła III. Zakonu w rozdziale pierwszym po omówieniu natury, celu i środków III. Zakonu, mówi w następnych punktach tegoż rozdziału o stowarzyszeniach III. Zakonu:

4. „Zrzeszenia, na jakie dzieli się trzeci Zakon, nazywają się bractwami, albo stowarzyszeniami (sodalicjami). Może jednak ktoś być przyjętym do trzeciego Zakonu i dla szczególnej przyczyny, mimo iż do jakiegoś związku nie należy.”

Przepis ten reguły rozstrzyga wiele dawniej istniejących wątpliwości prawnych. I tak: Trzecie Zakony zatrzymujące obok reguły osobne swoje ustawy, życie wspólne i habit zakonny, już nie liczą się do trzecich Zakonów wśród świata, lecz w całości podpadają pod przepisy prawa kościelnego co do Zakonów jako t.zw. kongregacje zakonne. Tym samym przepisom są poddane t.zw. „skrytki” w dawnym zaborze rosyjskim, ponieważ pominałszy publiczne noszenie habitu zakonnego, we wszystkim innym równają się zakonom.

Pozostają więc obecnie tylko dwa sposoby:

1. Należenie do jakiegoś zrzeszenia.
2. Członkowie poza wszelkiem zrzeszeniem. Że ten drugi sposób będzie zawsze tylko wyjątkiem i to mniej doskonałym sposobem należenia do tercjarstwa, jest rzeczą zupełnie jasną i wypływa z samychże słów reguły, która mówi o nim jako o wyjątku „dla szczególnych tylko przyczyn” dopuszczalnym.

Zastanówmy się nad pierwszym. Reguła nazywa sposób zrzeszenia się bractwem albo sodalicją, oba te wyrazy w języku łacińskim dobre, w naszym języku mogą dać powód do nieporozumień, bo przez bractwo rozumiemy zwykle to, co nazywa prawo kanoniczne „*confraternitas*” (w regule jest wyraz ogólniejszy „*fraternitas*”) a przez sodalicje u nas oznacza się głównie sodalicje marjańskie. Także słowo „kółko tercjarskie” mogłoby być zrozumianem w znaczeniu kótek różańcowych, a przecież tercjarstwo jest w istocie swojej stanem stałym osób dążących do doskonałości, i to zobowiązujących się do tego profesją, t.j. uroczystym przyrzeczeniem wobec Kościoła, w czym przewyższają wszelkie bractwa. Sądziłbym więc, że najlepiej będzie pozostać przy nazwie zgromadzenie tercjarskie.

Czemże więc ono będzie? O. Sfein, Żak. Br. Mn. podaje dobre określenie, które i do naszego tercjarstwa możemy zastosować. „Zrzeszenie tercjarzy prawnie według reguły zaprowadzone a tworzące jedno ciało moralne jednolite w sobie.” *Zrzeszenie*, podpada bowiem orzeczeniom prawa kościelnego, szczególnie przepisy dającego co do trzecich zakonów, wyróżniając je dokładnie od bractw i innych luźniej jeszcze z sobą związanych stowarzyszeń.

„Według reguły” nie obierają sobie bowiem dowolnego celu, lecz mają go już z góry podany, jak i środki według ducha zakonu, do którego należą.

„Prawnie zaprowadzone” jak tego wymaga prawo Kościoła (kan. 99–101). Kościół bowiem, to mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, dziwnie jednolite w sobie, związane wewnętrzną mocą Swojego Założyciela, ma to do siebie, że udziela tej siły i innym organizmom w swoim łonie, w większej lub mniejszej ilości.

I jak w każdym organicznym ciele, mamy większą lub mniejszą spoistość, tak podobnie i w Kościele. Najwięcej zorganizowanem jest życie ściśle zakonne, dalej życie hierarchji kościelnej, o ile chodzi o rządy Kościołem, potem już życie trzecich zakonów. Są one w całym tego słowa znaczeniu osobami prawnokolegjalnymi, obdarzone swoim wewnętrznym rządem, rozumie się, w ściślejszej jedności z Kościołem. I na tem polega jednolitość jego wewnętrzna.

Ma być, i w rzeczy samej jest, zgromadzenie tercjarskie odbiciem życia zakonnego, razem ze swoimi przełożonymi, urzędnikami, oraz radą przyboczną przełożonych, tworzy jedną rodzinę duchowną, nazewną przez przełożonych reprezentowaną nawewnątrz zaś przez nichże rządzoną pod głównym jednakże zarządem i kierownictwem pierwszego zakonu. Jak daleko to kierownictwo sięga, omówimy w trzeciej części reguły, gdzie podamy całą organizację.

Co do drugiego sposobu należenia, nie ulega wobec wyraźnych słów najmniejszej wątpliwości, że jest on dopuszczalnym.

Czy jest on jednak korzystnym? Jeżeli chodzi o zasadę, odpowiadamy śmiało, że nie. Pozbawia się naprzód taki członek wielu pomocy, jakie płyną ze wspólnych ćwiczeń trzeciego zakonu; nie odpowiada duchowi reguły, która przepisuje zebrania miesięczne, wspólne obchodzenie uroczystości; pozbawia również tych łask duchownych, jakie związane są ze wspólnymi zebraniem, że tylko wymienię absolucję generalnych podczas zebrań miesięcznych (w dniu uroczyste może takowej udzielić spowiednik) oraz odpustu błogosławieństwa papieskiego, jakiego udziela się tylko tercjarzom razem zebranym. Nie należy również do wspólnych dzieł pobożności i miłosierdzia, nie może ani wybierać urzędników tercjarstwa, ani być na jakiś urząd wybranym.

Lecz może to być wskazanem i dopuszczalnem dla różnych przyczyn, gdyż tam, gdzie nie można korzystać z dóbr duchownych w całej pełni, zawsze lepszą rzeczą będzie mieć udział choćby w ich części, aniżeli stać zupełnie na uboczu.

Jakież to mogą być przyczyny?

Po pierwsze, jeżeli w miejscu, gdzie ktoś przebywa, niema zupełnie zgromadzenia, bądź to dla braku członków bądź dlatego, że niema prawnie ustanowionego dyrektora, gdzie bowiem jest choćby trzech członków, zgromadzenie ze swojemi prawami i przywilejami już może istnieć. Także samotne osoby mogą z wielką korzyścią dla duszy należeć do tercjarstwa.

W tem samem położeniu są i te osoby, które ze względów przeniesienia lub zmiany miejsca pobytu, choć dawniej należały do jakiegoś zgromadzenia, nie mogą z niem utrzymywać nadal stosunków; te jednak osoby, skoro tylko wrócą do dawnego miejsca, zaraz odzyskują dawne prawa, jak również, jeżeli w nowem miejscu ich pobytu istnieje zgromadzenie, do niego przyłączyć się mogą.

Drugą przyczyną mogą być stosunki rodzinne lub urzędowe danej osoby. Nieraz rodzice dziecku, jedno z małżonków, nie chcą zezwolić albo w ogóle na należenie do tercjarstwa albo przynajmniej na publiczne branie udziału we wspólnych nabożeństwach lub praktykach — w tym wypadku mogą należeć potajemnie — a z łask, n. p. absolucji, korzystać będąc obecni w kościele, nie przyłączając się jednak do grona członków. Czasem też urząd danej osoby nie pozwala na to, lub i inna przyczyna od nich niezależna.

Ostatnim powodem może być usposobienie danej osoby, która nie nadaje się do pożycia wspólnego z innymi, same jednak w sobie są dobre. To samo może być poradzonym i tym, którzy mimo chęci do należenia, nie mogą jednak uzyskać przyjęcia ze strony zgromadzenia, nieraz dla fałszywej o nich opinii, nieraz (jak to często bywa) najniesłuszniejszej.

Te przyczyny muszą być zawsze przez przyjmującego dyrektora zbadane.

Jedna tylko przyczyna wykluczoną być musi, to jest względ ludzki i wstyd przyznania się publicznego do miłości Chrystusa Pana.

5. Stowarzyszenia tercjarzskie nie mogą być ważnie zakładane bez zezwolenia Ordynariusza i o ile to być może mają być oddzielne dla mężczyzn i dla niewiast.

W tym ustępie reguły niema na pozór wzmianki o tem, kto właściwie może zakładać stowarzyszenia tercjarzskie. Lecz niema i potrzeby tego, rzecz bowiem jest sama z siebie zupełnie zrozumiałą. Trzecie zakony są bowiem tak ściśle związane z zakonem głównym, do którego należą, że nawet myśleć nie można aby ktokolwiek inny mógł je zakładać. Prawo kościelne jasno to wyraża; raz w sposób prawa przeczącego, zakazuje bowiem, aby jakikolwiek zakon, oprócz mających na to przywilej apostolski, przyłączał do siebie jakiś trzeci zakon, (Kan. 703) następnie przyznaje prawo przyjmowania i zakładania stowarzyszeń przełożonym dotyczącego zakonu (Kan. 704).

Ponieważ jednak, mimo że zakon główny wyjętym jest z pod władzy biskupa diecezjalnego, wierni wstępujący w szeregi III. Zakonu należą do swojego biskupa, zarządziła św. Stolica Apost. raz na zawsze, aby żadne stowarzyszenie tercjarzskie nie mogło być założonem bez uprzedniego zezwolenia Ordynariusza, t. j. biskupa diecezjalnego, w krajach gdzie hierarchja kościelna jest ustaloną, a w krajach misyjnych t.zw. wikarjusza apostolskiego. Pozwolenie to musi być danem pisemnie i być przechowywanym w archiwum III. Zakonu. Jest ono tak dalece potrzebne, że bez niego wszelkie zaprowadzenie tercjarstwa będzie *nieważnem*

Prawo to jednak nie działa wstecz i z tego powodu stowarzyszenia tercjarzkie już istniejące, kiedy nowe prawo kościelne obowiązywać zaczęło (d. 19 maja 1918 r.), chociażby nie miały tego zezwolenia istnieją nadal prawnie, byleby tylko przez właściwą władzę zakonną założonemi zostały. To n. p. dotyczy wszelkich tercjarstw istniejących przy kościołach poddominikańskich.

Z obecnego prawa kościelnego wypływa:

1. *Zakładać tercjarstwo* mają prawo:

- a. Generał Zak Kazn. na całym świecie. Z prawa tego jednak nie robi zwykle użytku na terytorjach prowincyj swego zakonu.
- b. Każdorazowy Prowincjał zakonu w obrębie swojej prowincji (lub przełożony Kongregacji zakonnej gdzie niema jeszcze prowincji).
- c. Władzę tę mogą jednak wykonywać przez kapłanów przez siebie delegowanych, i to zakonnych lub nawet świeckich.

2. *Dać pozwolenie* na założenie mogą:

- a. Ojciec św. na całym świecie.
- b. Biskup diecezjalny w obrębie swojej diecezji, w krajach zaś misyjnych wikariusz apostolski. Nie może dać pozwolenia wikariusz kapitulamy, t.j. kapłan rządzący diecezją osieroconą przez śmierć biskupa, tak samo i wikariusz generalny biskupa, na mocy zwyczajnej swojej władzy (Kań. 686, § 4).

3. Do *zaprorowadzenia tercjarstwa* wystarczy na początku niewielka ilość członków, wystarczy nawet trzech, (Kań. 100, § 2) mimo to, że z początku będą to jeszcze osoby odprawiające nowicjat, będą oni bowiem prawdziwymi członkami, podległymi swoim przełożonym, w jedną rodzinę zakonną związanymi. Konieczną jest jednak rzeczą, aby w takim razie wyznaczył dyrektor wśród nich najważniejsze przynajmniej urzędy.

4. Niekonieczną jest również rzeczą, aby zgromadzenie takie do jakiegoś kościoła lub publicznej kaplicy było przywiązane, wystarczy jakieś miejsce oznaczone na zebrania, chociaż z drugiej strony, chyba nie może być wątpliwości, że przywiązanie do pewnego kościoła, zwłaszcza dotyczącego zakonu, jest pożądanem, by już sam udział w nabożeństwach, zgromadzania się w miejscu św. a zwłaszcza bliskość ołtarza gdzie przebywa Utajony Jezus, wszystko to i ducha podnosi i pomaga do uświętobliwienia.

5. Nie obowiązuje również tercjarstw i prawo, że w jednym miejscu nie może ich być kilka— a istniejące muszą być w pewnym oddaleniu od siebie, jak to ma miejsce u bractw (Kań. 711, § 1); mogą być rozmaite zrzeszenia według narodowości, wieku, stanu i wykształcenia. Już sama reguła dopuszcza na trzy podziały: mężczyzn, niewiast i jak zobaczymy kapłanów. W razie jednak takich podziałów dobrze będzie zebrać z przedstawicieli pojedynczych grup wspólną radę miejscową; ułatwi to bowiem jednolitość pracy na zewnątrz.

6. Co do *sposobu założenia* to dwojaka pozostaje droga, według Kan. 24 prawa kościelnego:

- a. Przez publiczny dokument dotyczącej władzy, a więc O. Generała lub Prowincjała zakonu z zaznaczeniem uprzedniego pozwolenia Ordynariusza; oraz zamianowaniem dyrektora nowej tercjarzkiej rodziny.
- b. Przez publiczne ogłoszenie wobec przynajmniej 2 świadków; które może się odbyć uroczyście w kościele połączone z obłóczynami nowych członków. W tym jednak wypadku należy sporządzić dokument zaświadczający o odbytym zaprowadzeniu, podpisany przez zaprowadzającego, nowoustanowionego dyrektora oraz świadków. Akt taki należy przechować w archiwum lub najlepiej sporządzić takowy w księdze członków na pierwszej karcie. Ten drugi sposób wydaje się praktyczniejszy i więcej odpowiedni, bo i tak, dekret zaprowadzający tercjarstwo w danej miejscowości musi być i otrzymanym i publicznie ogłoszonym,

7. Co do *przeniesienia* z jednego miejsca na inne, to wymaganem jest: pozwolenie władzy zakonnej; zgoda Ordynariusza; uchwała na to większej części braci, podobnie jak to ma miejsce w ustawach kościelnych dla bractw. Zaznaczyć jednak musimy, że może to być tylko tam dopuszczalne, gdzie niema kościoła zakonu naszego, gdzie bowiem istnieje klasztor zakonu św. Dominika nietylko że tercjarstwo przeniesionym być nie może, ale nawet istnieć oddzielnie, z natury bowiem swojej

związaniem jest ze swoim zakonem. Tak samo, jeśliby w miejscu gdzie istnieje tercjarstwo, klasztor dominikański założonym został, tercjarstwo od razu całe, razem ze swoją własnością przechodzi do swojego rodzinnego zakonu.

8. *Zniesienie* tercjarstwa może nastąpić z dwóch przyczyn:

a. Dla braku członków, i do tego trzeba przeciągu 100 lat, dopóki bowiem chociaż jeden członek żyje, stowarzyszenie uznaje się jako istniejące (Kań. 102), i dopóki od śmierci tego członka nie upłynie sto lat, zawsze bez nowego zaprowadzenia może być wznowionym przez przyjęcie nowych członków.

b. Przez rozwiązanie dokonane od właściwej władzy a więc albo przez władzę zakonną — albo dla bardzo ważnych przyczyn przez Ordynariusza miejscowego, w tym jednak wypadku zawsze jest wolną drogą odniesienia się do Stolicy Apostolskiej o ostateczne rozstrzygnięcie.

VI.

Korzyści III. Zakonu:

1. *Tworzy rodzinę duchową.* Główną i najważniejszą korzyścią, około której grupują się wszystkie inne będące jej koniecznym następstwem, jest wejście Tercjarza do rodziny duchowej, która go przyjmuje z otwartymi ramionami. Od dnia profesji uważany on jest za jej członka, uczestniczy więc w jej życiu duchownym i apostolskim. W świecie chrześcijańskim już nie jest osamotniony, zdany tylko na własne siły: umocniony przeciw własnym słabościom, broniony przed niebezpieczeństwami osamotnienia, znalazł rodzinę i to nie byle jaką !

a Niezliczoną — „Gdyby każdemu świętemu Zakonu Kaznodziejskiego, — mówił Benedykt XIII. — chciano przeznaczyć dzień poświęcony czci jego, trzebaby stworzyć nowy kalendarz. Pytającemu o liczbę męczenników z Zakonu św. Dominika, Papież Klemens X. odpowiedział: „Zlicz, Jeżeli zdołasz, gwiazdy na niebie.”

b Sławna—Na liście naszych Tercjarzy znajdziemy przedstawicieli wszystkich panujących w Europie. Widzimy przyodzianych w habit Trzeciego Zakonu kilku papieży, wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów, niezliczoną liczbę świątobliwych kapłanów.

Jakżesz Jednak tę chwałę u ludzi przewyższa chwała Trzeciego Zakonu u Boga! Czyż nie wysłał on do nieba licznych zastępów apostołów, męczenników, wyznawców, uczonych, dziewic i małżonek?

c Bogatą— Któż bowiem zdoła kiedykolwiek ocenić wartość przeogromną tych dóbr duchowych, nagromadzonych przez Zakon w czasie siedemsetniego istnienia: każde pokolenie przynosi swoją daninę i powiększa nią skarb zebrany pracą pokoleń poprzednich.

2. *Daje uczestnictwo w specjalnem życiu rodzinnem.*— Każda rodzina na ziemi ma odróżniające ją od innych, jej właściwe życie, którem przeniknięte są jej dzieci. Podobnie i każdy Zakon. Z serca Marji, tej Wszechmocnej Matki Trzeciego Zakonu św. Dominika, Matki tego pełnego chwały Zakonodawcy, naszych Świętych, naszych Błogosławionych, naszych męczenników i wszystkich wybranych — spływa do duszy Tercjarza dominikańskiego życie szczególnie.

To życie rodzinne jest dla Tercjarza ostoją na każdym kroku: ono go wspiera, ochrania, umacnia wśród doświadczeń, trudności i pokus; przynagla go do czynu, ale do czynu nie byle jakiego — do czynu dominikańskiego, bo właśnie duch tej rodziny zakonnej udzielony—Tercjarz modli się, cierpi, działa i uświęca się na modłę dominikańską, mocą specjalnej zasady życiowej, która nim kieruje.

3. *Użycza bogactw skarbcza duchowego.*— Tercjarz staje się współwłaścicielem majątku rodzinnego Trzeciego Zakonu, składającego się z zasług zebranych przez synów św. Dominika siedmowiekową praktyką cnót. W dniu profesji we Francji słyszy Tercjarz w tej uroczystej dla siebie chwili te radosne słowa: „Przyjmij drogi Bracie udział w zasługach tych, którzy żyli w naszym Zakonie w bojaźni Pana; przelewamy na ciebie zasługi wszelkich naszych dobrych uczynków gdziekolwiek i przez kogokolwiek one spełnione zostały. Niechże w ten sposób korzyść ci przyniosą ofiary złożone przez wszystkich naszych kapłanów, modlitwy wszystkich naszych braci, którzy dniem i nocą chwałę Bogu śpiewają, modlitwy tych, którzy ze słowem Bożem i Jego Ewangelią idą nietylko do wiernych chrześcijan ale i do heretyków i pogan, ich trudy, ich pielgrzymki i podróże.

Niechże ci korzyść przyniosą cierpienia młodych, śluby dziewic, łzy pokutujących grzeszników, prace naszych braci świeckich. Niechże wreszcie czuwania, modlitwy, posty, biczowania i umartwienia wszelkie zakonników wydadzą w tobie podobne owoce pokuty, podobną gorliwą miłość bliźniego i niemniej gorącą miłość Boga.” Gdziekolwiek Tercjarz wzrok swój skieruje ku ziemi czy ku niebu, zewsząd otaczają go i niejako przenikają nieprzeliczone zasługi i z nich płynące szczególne łaski. Jakżeż nam łatwo przy ich pomocy osiągnąć zbawienie i ze wzmoczoną gorliwością pracować nad swem uświęceniem! Ileż w myśli o tem pociechy i zachęty zaczerpnąć można! To też dla Tercjarzy, którzy nią żyją, staje się przemożnym bodźcem, pobudzającym skutecznie do ciągłego ćwiczenia się w cnotach i postępu w coraz doskonalszym życiu duchownym wśród świata. Trzeci Zakon w tyle pozostać nie chciał; mając udział w zasługach, chciał go mieć i w trudach i jak dwa pierwsze Zakony, chciał wysiłkiem swoim przydać blasku gwiazdzie dominikańskiej, śląc do nieba liczne zastępy świętych dziewic, męczenników i wyznawców, tych bohaterów miłości Bożej i Jego prawdy.

Do pracy zatem i to pracy wytrwałej Tercjarze ofiarni stawajcie, gdyż stopień uczestnictwa w zasługach Zakonu uzależniony jest od waszej wierności Regule!

4. *Pomoc jaką daje Reguła.* — Trzeci Zakon ma Regułę, przekazaną początkowo ustnie przez św. Dominika jego dzieciom duchownym, następnie uznaną i zatwierdzoną przez papieży: Innocentego VII. i Eugenjusza IV.

Niechże więc Tercjarz z radością przyjmie tę Regułę a wiernie ją zachowując, znajdzie w niej źródło potężnej pomocy. Czyż nie widzimy bowiem jak chrześcijanin, bez jakiejś reguły życia żyjący wśród świata, staje się pastwą jego kaprysów, porwany niejako w wir jego zmiennych zachcianek i okoliczności? Bo brak mu porządku w użyciu czasu, brak podkładu wiary w czynach, brak oparcia, by ustrzec się grzechu wśród grożących niebezpieczeństw. Brak tej tamy przeciwstawiającej się zalewowi zła, jaką jest właśnie reguła. Idzie on drogą namiętności i stacza się po pochyłościach zepsutej natury. Służy sobie—nie Bogu. Przypatrzmy się teraz czem dla życia jest Reguła. Ona przede wszystkim kieruje i ochrania wśród wszelkich niebezpieczeństw, pomaga w szybkim postępie na drodze doskonałości. Wśród okazji do grzechu — pomaga do uniknięcia go. Ona na każdy dzień życia staje na straży ładu i sumienności w wypełnianiu obowiązków swego stanu, obowiązku modlitwy w stosunku do Boga, ćwiczenia w tej czy w innej cnotie chrześcijańskiej—prowadzi do takiej sprawności duchowej, że życie pobożne, czyste i święte staje się łatwym jakgdyby było wrodzonym. Tak wedle niej żyjąc, rozumieli ją wszyscy Święci—a tajemnicę swej świętości i zarazem potęgę modlitwy wyjawili nam w tem zdaniu: „Życie wedle Reguły, to życie wedle Boga.” Dla Tercjarza chcącego wiernie zachować Regułę, stanie się ona początkowo jak dla św. Pawła źródłem smutku, bo sprzeciwiać się będzie skłonnościom jego zepsutej i złej natury.—Jeżeli jednak wytrwa w swej wierności, dozna jak wielki Apostoł ogromnej radości, którą ona napełni duszę jego i myśląc o tych, którzy przed nim wedle tej Reguły żyli „nie zechce być nieużytecznym członkiem Zakonu.” Uniesiony św. współzawodnictwem pragnąc będzie czynić to, co czynili i czynią codziennie wszyscy wierni zachowawcy przyjętej przez niego Reguły. Czyż miałby się zwolnić od udziału we wspólnej pracy on, który jest powołany do korzystania z Jej owoców?

5. *Wyposażenie licznymi odpustami.*—Kościół nie tylko uznał Trzeci Zakon św. Dominika, zatwierdził jego Regułę i darzył swem największem uznaniem, ale ponadto wzbogacił go odpustami. Przytoczmy tu następujące:

I. Odpusty zupełne.

1. W dzień obłóczyn i profesji.

2. W uroczyste święta P. Jezusa, Matki Najśw. i św. Józefa.

3. W dniu uroczyste świętych Zakonu.

4. Absolucja generalna z odpustem zupełnym w święta: Wielkanocy, Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Bożego Ciała, Zwiastowania, Wniebowzięcia N. Marji Panny, Różańcowe, Niepokalanego Poczęcia, św. Dominika, św. Katarzyny z Sienny, w dniu miesięcznego zebrania.

6. *Zapewnienie pomocy po śmierci.* — Wśród wszystkich Reguł zakonnych. Reguła Zakonu Kaznodziejskiego wyróżnia się jako ta, która przepisuje największą ilość modlitw za zmarłych. Objasni nam to następujące zestawienie:

W pierwszym Zakonie:

1. W każdym klasztorze odprawia się corocznie 50 Mszy św. i 4 anniwersarze.

1. Każdy kapłan odprawia rocznie 33 Mszy św. i odmawia 50 razy oficjum za zmarłych.

3. Nowicjusze i klerycy odmawiają co roku psalterz i 30 razy psalmy pokutne.

4. Bracia konwersi odmawiają 30 razy 25 „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Marja” a jednorazowo 150 „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Marja.”

W Trzecim Zakonie:

5. Każdy Tercjarz za zmarłych członków zamawia lub przynajmniej wysłuchuje 3 Msze św. rocznie i odmawia codziennie jedno Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i odmawia codziennie Wieczne Odpoczywanie.

6. W przeciągu ośmiu dni po śmierci Brata lub Siostry Trzeciego Zakonu, każdy Tercjarz obowiązany jest odmówić cząstkę różańca, wysłuchać Mszę św. i przystąpić do Komunii św. Każdy Tercjarz ma swoją cząstkę tych pomocy tak jak i zasług Zakonu.— W dzisiejszych czasach, kiedy tak szybko zanika pamięć o zmarłych, kiedy nawet wśród chrześcijan tak rzadko się pamięta o Mszy św. za ich dusze—jakżesz wielką korzyścią jest dla Tercjarza należenie do Zakonu, który taką czcią otacza swych zmarłych!

7. *Zebrania miesięczne.* — Każdy Tercjarz tem samem już że jest Tercjarzem a więc synem św. Dominika chociażby był sam na świecie, może korzystać z wyżej wymienionych sześciu przywilejów. Ponadto zaś w miejscowościach gdzie jest więcej Tercjarzy, łączą się oni w zgromadzenie, odbywają każdego miesiąca wspólne zebrania. Reguła (Reg. 65) bowiem określa, że „raz w miesiącu, w oznaczonym dniu i godzinie zgromadzą się wszyscy Tercjarze dla wysłuchania słowa Bożego, a w razie odpowiedniej pory i Mszy św..” Zebrania te są niejako duszą Trzeciego Zakonu. One odnawiają w członkach miłość i zrozumienie ich stanu i powołania; one łączą ich we wspólnej modlitwie. W czasie zebrań członkowie ci otrzymują odpuszczenie win a raczej wykroczeń przeciw Regule, wysłuchują dla siebie stosowne nauki; a jeżeli tylko to jest możliwem przystępują do Komunii św. Dyrektor czyta i tłumaczy Regułę, wyjaśnia Braciom ich obowiązki i jeżeli wobec Boga w myśli tej Reguły uzna za stosowne upomina i karze tych, którzy jej uchybili (Reg. 66). Te zebrania, których znaczenie wszyscy rozumieją powinny odbywać się wszędzie, nawet w miastach, w których niema klasztoru OO. Dominikanów. Przewodniczy wówczas na nich kapłan świecki, członek o ile możności Trzeciego Zakonu, mianowany Dyrektorem przez Najprzew. O. Prowincjała.

8. W każdym zgromadzeniu mającem na oku dobro swoich członków, powinny się odbywać co roku trzy lub 4-dniowe rekolekcje. We wszystkich zgromadzeniach tworzących prawdziwe rodziny— stosunki wzajemne członków opierać się powinny na jak największej miłości. Miłość ta przejawiać się powinna nietylko w chwilach zdrowia i życia ile i w chwilach choroby i śmierci. Istotnie też reguła poleca (Reg. 44) odwiedzanie chorych, niesienie im pomocy duchowej, a nawet w razie potrzeby, pomocy materialnej. Wszyscy członkowie Stow. powinni wziąć udział w pogrzebie zmarłych Tercjarzy (Reg. 45) „Haec est vera fraternitas, quae nunquam dissolvitur”: Oto prawdziwe braterstwo, którego więzów nic nie rozluźni – możemy słusznie powiedzieć. Pomagając sobie wzajemnie do życia wedle świętości stanu i wedle reguły Zakonu, dzieci św. Dominika związane są nierozzerwalnie na śmierć i życie.

Do szeregu wymienionych już korzyści z należenia do III. Zakonu dodaćbyśmy jeszcze mogli jako dziewiątą: specjalną opiekę Matki Najśw.— obmówimy ją jednak w rozdziale następnym.

VII.

Wartość III. Zakonu.

Największa wartość III. Zakonu wypływa z tego, co powiedzieliśmy o nim w drugim rozdziale.

1. *Został założony przez wielkiego Świętego*, który tak doskonale odtworzył w sobie życie Jezusa Chrystusa, że Bóg Ojciec mógł o św. Dominiku powiedzieć św. Katarzynie Sieneńskiej:

„Córko ukochana, zrodziłem dwóch Synów: jednego równego w naturze, to moje Słowo odwieczne; drugiego przez miłości pełne przybranie, to twój Ojciec Dominik. Kiedy Syn mój, od wieków zrodzony, przyjął naturę ludzką, stał mi się posłusznym

aż do śmierci. Dominik, syn mój mocą przybrania, spełniał we wszystkim wolę moją od pierwszej do ostatniej chwili życia. Nigdy nie przekroczył moich przykazań, nigdy nie naruszył dziewictwa ciała, nigdy nie utracił łaski chrztu św. Mój Syn rodzony, odwieczne Słowo ust moich, głosił publicznie światu to, co Mu poleciłem, dając, jak rzekł Piłatowi, świadectwo prawdzie. Dominik, mój syn przybrany, głosił też światu prawdę słów moich — przemawiał do heretyków i katolików nie tylko osobiście, ale i przez drugich: głos jego rozbrzmiewał przez usta jego następców — rozbrzmiewa dziś i po wszystkie czasy. Mój Syn rodzony rozesłał uczniów po całym świecie — mój syn przybrany swoich zakonników. Mój Syn rodzony to moje Słowo — mój syn przybrany jest tego Słowa zwiastunem. Dlatego jemu i następcom jego dałem zrozumienie słów moich i wierność w życiu wedle nich. Mój Syn rodzony wszystko uczynił, by nauką Swą i przykładem dać zbawienie duszom; mój syn przybrany Dominik uczynił wszystko, by wyzwolić dusze z więzów błędu i występku; przewodnią myślą jego w założeniu i rozszerzeniu swego Zakonu była zbawienie bliźnich. Dlatego też przyrównałem go do mego Syna rodzonego, którego życie naśladował; a ty widzisz, że ciało jego podobne jest do św. ciała boskiego Syna.” (Życie św. Katarzyny ze Sienny przez O. Rajmunda z Kapuy, cz. 2, § VI. nr. 16, tłum. Cartier.)

2. *Został uznany przez Kościół.* Jakkolwiek kielkiem i pięknem byłoby dzieło Świętego, tego wybrańca z pośród stworzeń bożych, to jednak rwały wzrost i piękno zapewnia mu dopiero zaszczytne uznanie przez nieomylny Kościół, który jest zastępcą Boga.—Jak już widzieliśmy v rozdziale III., nie zabrakło tego uznania III. Zakonowi św. Dominika.

3. *Jest skutecznym środkiem uświęcenia się.* Trzeci Zakon dając duszom szlachetnym i męznym, i nawet duszom słabym, lecz dobrej woli, którym przeciętne życie chrześcijańskie nie wystarcza— źródła pomocy, środki i korzyści, a poniekąd także i zobowiązania zakonne, prowadzi je tem samem do wyższej cnoty, do większej doskonałości, do intensywniejszego życia chrześcijańskiego, do większej świętości. Nie trzeba na to więcej dowodów. „Historja tej instytucji,— mówi O. Lacordaire,— to jedna z najpiękniejszych jakie znamy. Ze wszystkich stanów ludzkości od pałacu królewskiego do chaty żebraczej wydała Świętych, których liczby pozazdrościć by jej mogły: klasztor i pustelnia. Któż nie zna św. Katarzyny ze Sienny i św. Róży z Limy—tych dwóch gwiazd dominikańskich oświecających dwie różne półkule.” Obok tych dwóch jaśniejących cnotami świętych skupiają się tysiące dusz uświęconych Regułą i duchem III. Zakonu, które Kościół św. stawia za wzór wszystkim, choć może różnemi drogami dążącym do świętości. Pociąga nas samotność i złączenie z Bogiem w modlitwie? Znajdziecie i w III. Zakonie dusze kontemplacji oddane. Chcecie poświęcenia czynnego, apostołstwa we wszystkich jego przejawach, idących aż do zaparcia siebie dla chwały Bożej? III. Zakon urobił apostołów i męczenników. Pociąga was może cicha praca nad doskonaleniem prostego codziennego życia? W III. Zakonie znajdziecie tysiące wzorów tej świętości ukrytej przed ludźmi, lecz chwalebnej w oczach Boga. Spragnieni może jesteście pokuty, heroicznym i krwawym umartwień, któreby ciało wasze uczyniły hostją ofiarną miłą Bogu wszelakiej świętości? III. Zakon okryty jest purpurą krwi tych męczenników, którzy w walce przeciw sobie samym, wyniszczali ciało swoje na wzór Jezusa Chrystusa, tego Twórcy i Wykonawcy wszelkiej świętości. Jakikolwiek byłoby dobro, do którego łaska Boża was przynagła—zawsze III. Zakon dostarczy wam środków skutecznych dla osiągnięcia go. Młodzieńcy, dziewice, małżonkowie, ojcowie i matki, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, pracownicy i pracodawcy—przypatrzcie się tym nieprzeliczonym zastępom tercjarzy a z pewnością znajdziecie wśród nich ludzi waszego wieku, waszej płci, waszego stanu, którzy was zapewnią, że świętość i z niej płynące szczęście obecne zawdzięczają III. Zakonowi. Wstępujcie w ich ślady—złączcie się w III. Zakonie, życie według jego Reguły a zobaczycie jaką one potężną dźwignią i pomocą w pracy nad własnym uświęceniem,

VIII.

Charakter i obowiązki III. Zakonu.

1. Habit.

Każda rodzina zakonna wyodrębnia się zewnątrznie sobie właściwym ubiorem.

Św. Dominik nosił przed założeniem swego Zakonu ubiór kanoników kapituły Osmy, do której należał, a składał się on z białej tuniki skórzanego paska, lnianej komży i czarnego płaszcza. Przez kilka lat jego dzieci nosiły taki sam strój. Ale Matka Najśw., która kochała św. Dominika i Zakon jego, zechciała zmienić w stroju tym jedną z jego części składowych, która odtąd jako najważniejsza stanie się tym znakiem wyróżniającym habit tego właśnie *Zakonu*. Kiedy jeden z pierwszych towarzyszy Świętego Zakonodawcy Bł. Rajmund z Orleanu zachorował tak ciężko, że już zwątpiono w możliwość uratowania go — ukazała mu się Królowa Niebios w towarzystwie dwóch dziewczyn niezwyklej urody i w obecności św. Dominika przemówiła do niego: „Proś mnie o co chcesz a otrzymasz.” Gdy chory zastanawiał się nad odpowiedzią, jedna z dziewczyn podsunęła mu myśl, aby zdał się na łaskę Matki Miłosierdzia. Gdy tak uczynił. Matka Najśw. olejem św. namaściła jego oczy, uszy, nozdrza, usta, biodra i nogi. Ze słów towarzyszących namaszczeniu, choremu utkwiły w pamięci słowa dotyczące dwóch ostatnich: „i niechaj biodra przepasane będą przepaską czystości — nie zdejmuj obuwia z nóg twoich, abys był gotów iść głosić Ewangelię pokoju.” Następnie ukazała mu habit dominikański wraz z szkaplerzem, który dotychczas jeszcze nie tworzył jego części składowej i mówiąc „oto strój twego Zakonu” zniknęła—bł. mąż był uzdrowiony. Jako posłuszny syn, Dominik zastąpił od tej chwili lnianą komżę białym szkaplerzem, który stał się charakterystyczną częścią habitu jego Zakonu. Długi czas tercjarze nosili też publicznie habit dominikański, ale z czasem zaszły w tym zwyczaju pewne zmiany; dziś członkowie III. Zakonu świeckiego nie noszą już stroju zakonnego. Wszystkim jednak przysługuje prawo włożenia go w chwili śmierci i zabrania z sobą do grobu.

Obecny strój III. Zakonu składa się z białego szkaplerza i paska rzemiennego. Te zewnętrzne znaki przynależności do Zakonu noszone przez tercjarzy pod sukniami świeckimi mają być przy każdorazowej zmianie poświęcone przez dominikanina, albo dyrektora Zgromadzenia. Wskazaniem jest nosić i szkaplerz i pasek, ale wystarcza noszenie samego szkaplerza.

Szkaplerz dziś noszony są to dwa płaty białego sukna tak z sobą połączone, by można je przerzucić przez głowę i w ten sposób jeden płat opada i piersi a drugi na plecy. O ile ktoś nie może postarać się o podobny szkaplerz lub nie może takiego nosić, wystarczy szkaplerz w rodzaju znanego szkaplerza karmelitańskiego, tylko nieco większy, z białej wełnianej materji i bez żadnego obrazka. Nie musi się go nosić bezpośrednio na ciele, ani też przez pranie nie traci swego poświęcenia. Według orzeczenia św. Officium (16 grudnia 1910) nie wolno szkaplerza zastąpić medalikiem. Ponieważ obecnie członkowie III. Zakonu i publicznych procesjach nie występują w szatach zakonnych, poleca się im gorąco, by przynajmniej nosili specjalną odznakę tercjarską— może być medalik z św. Dominikiem, św. Katarzyną Sen. lub specjalna odznaka z herbem Zakonu. Bliższe części składowe stroju dominikańskiego t. j. szkaplerz i pasek mają sobie właściwe znaczenie. Szkaplerz przez biel swoją jest symbolem czystości życia i promiennego blasku dobrego przykładu, dwóch cech koniecznych dla członka Trzeciego Zakonu — jednocześnie zaś jest on przypomnieniem miłości Matki Najśw. Każdy nowowstępujący syn św. Dominika słyszy te słowa: „Przyjmij szkaplerz naszego Zakonu; tę główną część habitu Braci Kaznodziei. On jest znakiem miłości macierzyńskiej ku nam N. P. Marji, pod Jej skrzydłem opiekuńczem znajdziesz chłód wśród ogni namiętności, a w godzinę zgonu twego, on będzie ci tarczą i obroną wśród niebezpieczeństw ciała i duszy.”

„Błogosławieni,—woła Teodoryk z Apoldy,— błogosławieni ci, których uznano za godnych noszenia tego habitu, tego symbolu niewymownej łaski, utkanego prawdziwie rękoma „niewiasty mężnej” dla członków jej rodziny! Miłujmy kornie tę szatę królewską a dziewiczą i nie zbrudźmy nigdy jej bieli niepokalanej !

Za każde ucałowanie szkaplerza zyskuje się odpust 5 lat i 5 kwadragen (więcej niż 2000 dni). W dniu zaś śmierci, jeśli wtedy tercjarze mają na sobie szkaplerz albo przynajmniej mają go na łóżku, zyskują odpust zupełny. Św. Róża z Limy na łożu śmierci nie zapomniała o tym pobożnym zwyczaju, bo mówiła: „Piękna szato biała, ty prowadzisz mnie do nieba.”

Pas skórzany jest przypomnieniem węzłów, które łączą Tercjarza z Zakonem, a zarazem, wedle słów ceremonjału obłóczyn, energii z jaką tercjarz ma załamywać buntujące się namiętności pod jarzmo prawa bożego i przyjętej Reguły:

„Niechaj opasze cię Pan paskiem sprawiedliwości i sznurem czystości, abys mógł rozliczne uczucia tego świata łączyć w uczuciu miłości jednego Boga i prawem rozumu i panowaniem woli Bożej powściągać wszelkie do złego popędy.” Po ceremonji obłóczyn otrzymuje Tercjarz na nowe życie zakonne Patrona—jest to najczęściej Święty lub Święta z rodziny

dominikańskiej. Tercjarz powinien starać się naśladować cnoty jego, i jako do swego patrona odnosić się do niego ze szczególną ufnością.

2. *Duch pokuty.*

Ostatecznym celem wszelkich zgromadzeń zakonnych, powstających za natchnieniem Bożem na łonie Kościoła św. jest zawsze chwała Boża i uświęcenie dusz. Jednak ponieważ wszystkie dążą do tego wspólnego celu rozmaitymi sposobami, każde z nich zachowuje własną cechę, właściwego sobie ducha, odróżniającego je od innych. Przez tę to różnorodność w jedności, Opatrzność Boża daje dzieciom swoim nieskończoną różnorodność sposobów uświęcenia się, zastosowanych do najróżnorodniejszych charakterów i potrzeb każdemu właściwych. To też najpierwszym staraniem każdego, który pragnie stać się członkiem danego zgromadzenia, powinno być zgłębienie ducha tegoż, by się przekonać, czy takowy odpowiada jego zdolnościom i potrzebom, a następnie przykładać się winien do ułożenia sobie życia według przyjętej Reguły.

Najważniejszą zatem rzeczą dla pragnących wstąpić do III. Zakonu św. Dominika, jak i dla tych którzy już doń należą, jest głębokie przejęcie się jego duchem, aby móc go odtworzyć w całym swym postępowaniu. III. Zakon będąc uzupełnieniem Zakonu Kaznodziejskiego, duchem nie może się od niego odróżniać. Będąc konarem wielkiego drzewa, musi koniecznie z pnia jego czerpać soki odżywcze.

Otóż rozróżniamy trzy główne cechy wielkiej rodziny św. Dominika, tworząc jakby istotne podstawy jego ducha. Są to: pokuta — modlitwa — apostołstwo. Pokuta odrywa od ziemi i rzeczy ziemskich, modlitwa podnosi do Boga i z Nim ją jednoczy, wskutek zaś tego zjednoczenia dusza staje się coraz bardziej zdolną do spełnienia uczynków gorliwości, udzielając drugim z swej pełni. Oto całość ducha dominikańskiego, a co zatem idzie i ducha III. Zakonu.

Umartwienie wzięte w swym pojęciu ogólnym tak, jak je tu rozumiemy, odnosi się do wszystkiego, co może odwracać od Boga dusze nasze i trzymać je zdaleka od Niego.

Od czasu gdy grzech pierworodny skaził tak głęboko naturę naszą, umartwienie stało się pierwszym warunkiem wszelkiego postępu duszy, wszelkiego jej polotu ku Bogu, wedle tych słów Zbawiciela „Kto chce iść za mną, niech się zaprze siebie samego, weźmie swój krzyż na każdy dzień, a niech idzie za mną.”

Pełna nazwa III. Zakonu brzmi: *Trzeci Zakon Pokuty św. Dominika*. W modlitwach towarzyszących obłóczynom, Kościół nazywa Regułą i habit:

Regułą i habitem pokuty. W ceremonjach profesji po zapytaniu Tercjarza czy chce żyć w pokucie i umartwieniu duszy i ciała. Kościół poleca nam prosić Boga, aby życie tego nowego syna św. Dominika zgodne było z duchem pokuty, którą przyjmuje. Jasnym więc jest, że cechą zasadniczą III. Zakonu jest pokuta a jeszcze bardziej duch pokuty! Cóż w tym dziwnego, skoro jest on dziełem św. Dominika. Przyjrzyjcie się życiu św. Patrjarchy, a zobaczycie że jeszcze dzieckiem małym będąc, wymykał się z miękkiej kołyski gdzie go matka układała i wyciągał na gołej ziemi swe drobniutkie członki. Gdy doszedł do wieku młodzieńczego nie pił nigdy wina i nie jadł nigdy mięsa. Wśród prac apostołskich, wszystkie podróże, wyjąwszy przejścia przez miasta, odbywał pieszo o zebranych chlebie i wodzie źródlanej, cierpliwie znosząc wszelkie przeciwności, przeciwstawiając uśmiech obelgom. Gdy pewnego razu w błąd wprowadzony przez heretyków musiał przebyć ścieżkę pokrytą kamieniami i cierniami, zawołał do towarzysza patrząc na swe skrwawione nogi: „Odwagi! Oto nasza pokuta i nasze zwycięstwo!” Trzy razy w ciągu nocy biczował się do krwi; nie miał własnej celi a tę część nocy, którą przeznaczał na spoczynek, spędzał u stóp ołtarza z głową opartą o stopnie. Na wzór boskiego Mistrza modlił się jużto klęcząc, jużto stojąc, z rękoma rozkrzyżowanymi, czy też wyciągniętymi na ziemi. Z radością przyjmował a nawet namiętnie szukał wszelkich sposobności umartwienia ciała. Zapytać się można, skąd taki głód Pokuty u Świętego, który w chwili śmierci wyzna, że niewinność chrztu św. zachował przez całe życie?

Oto św. Dominik chciał być człowiekiem modlitwy, a wiedział, że nic tak nie utrzymuje duszy w łączności z Bogiem, jak Pokuta. Czuł w sobie gorliwość Apostoła a wiedział, że bez przelania krwi niema odpuszczenia grzechów, niema postępu w cnocie. Pamiętał słowa Chrystusa Pana, że „są demony, które wypędzić można jedynie postem i modlitwą”, oraz słowa

Apostoła Pawła: „Uzupełniam w ciele mojem, czego nie dostawa męce Chrystusa Pana”. Wreszcie wierzył w moc czerpaną z krwi przelanej dla chwały Bożej i dobra dusz. Oto przyczyny, dla których ukochał pokutę i praktykę jej aż do bohaterstwa, przekazując dzieciom swoim jako cenną spuściznę ducha umartwienia, który ma być dla nich środkiem prowadzącym nie tylko do własnego uświęcenia, ale i do nawrócenia grzeszników.

Jakie umartwienia przepisuje Reguła III. Zakonu? Umartwienia przepisane dawną Regułą są obecnie niewykonalne dla wielu bardzo dobrych chrześcijan, powołanych mimo to do rodziny dominikańskiej. Teraz więc Tercjarz obowiązany jest (Reg. 37):

- 1) Wstrzymywać się od mięsa, zachować post ścisły w wigilije nakazane przez Kościół wszystkim wiernym.
- 2) Zachować post ścisły we wigilije trzech wielkich świąt dominikańskich:
 - a) M. B. Różańcowej (Pierwsza niedziela października)
 - b) Św. Dominika (4 sierpnia)
 - c) Św. Katarzyny Sieneńskiej (30 kwietnia).

W razie choroby, pracy lub innej poważnej przeszkody można uzyskać zwolnienie z postu ścisłego lub zamianę. Trzeba jednak wystrzegać się korzystania ze zwolnienia dla błahych powodów. Zapewne, że nieraz można odczuć pewne zmęczenie w dniu ścisłego postu—trzeba je jednak ochotnie przyjąć o ile tylko nie jest przeszkodą w wykonaniu obowiązkowych prac. Postu nie zaprowadzono dla schlebienia zmysłom, ale dla poskramiania, a w każdym razie zwalczania ich.

Tercjarz, obowiązany w myśl przyrzeczeń złożonych przy profesji do większego umartwienia niż przeciętni chrześcijanie, powinien w miarę możliwości i zdrowia starać się zachowywać post ścisły we wszystkie piątki roku oraz zadawać sobie i inne umartwienia w zakresie dozwolonym przez jego kierownika (Reg. 37). W razie niemożliwości zachowania postów, powinien bardzo gorliwie starać się zastąpić je drobnymi umartwieniami, które choć same w sobie mogłyby wydawać się nic nieznaczące, to jednak na cnotę pokuty oparte, umocnią duszę i będą jej pomocne w zwalczaniu przeszkód zagrażających jej drodze do doskonałości. Któż mógłby dowieść niemożliwości praktykowania umartwienia chrześcijańskiego w takiej formie jak posłuszeństwo w rodzinnym pożyciu, znoszenie różnych charakterów otoczenia, uprzejmość, uczynność dla drugich, zapomnienie o sobie, miłosierdzie? Fenelon nie wahał się polecać kilku pobożnym dworzanom, by w ciszy swego pokoju modlili się krzyżem leżąc i całując ziemię. Tej samej rady udzielał swym penitentom O. Lacordaire, a biskup de Segur, który umiał nieraz żartobliwym powiedzeniem pociągnąć ludzi do zrozumienia głębokiego ducha pokuty i zadośćuczynienia, mawiał wesoło: „Trzeba umieć urobić sobie katolickie kolana, życie na tem nie cierpi a modlitwa zyskuje.”

Iluż będzie takich, którzy z drwiącym uśmiechem słuchać będą o praktykach wedle ich mniemania śmiesznych! Jakże im daleko do zrozumienia ducha Jezusa i św. Dominika, który ich nie ożywia; oni nie rozumieją wielkiego prawa pokuty. Zapominają że ciało, które współdziałało w grzechu, musi współdziałać i w przebłaganii... Nie rozumieją, że drobne uczynki pokuty zaprawiają duszę do praktyki większych. Obcem im jest wielkie prawo św. Pawła, który twierdzi, że uczynki zewnętrzne ułatwiają duszy wznoszenie się ku Bogu. I dziwią się jeszcze ci ludzie, że pobożność ich opada, ofiarność zmniejsza się, wola w dążeniu do dobrego słabnie...; czyż nie zdają sobie sprawy z tego, że niema prawdziwego umartwienia wewnętrznego, niema prawdziwego życia chrześcijańskiego a tem mniej zakonnego bez umartwienia ciała?

Prawdziwi Tercjarze św. Dominika jego duchem przejęci, starają się ukrzyżować ciała swe z namiętnościami i pożądliwościami jego; oni są Chrystusowi, duchem żyją i duchem postępują (Gal. 5, 24).

Ukryte wśród używającego świata odnajdujemy tu pokorne sługi biczące się do krwi parę razy w tygodniu, tam znowuż osoby z towarzystwa, małżonki i matki noszące narzędzie pokuty, małżonków i ojców uciekających się pod osłonę umartwienia w chwilach, gdy z konieczności muszą brać udział w zebraniach światowych. A duch Boży tchnąc, wzmagą coraz bardziej tę miłość pokuty i rozpala dusze ofiarne, które stoją jako żywe potępienie wobec tchórzostwa i zmysłowości tych wszystkich, dla których ideałem jest życie wygody i zbytku. Nie ludźmy się — świat przeklęty przez Jezusa Chrystusa rządzi się tylko jednym prawem, którego źródłem wstręt do umartwienia a bezgraniczna miłość użycia. On stara się wpoić w nas ducha swego, chce byśmy przyjęli jego zasady i poszli za jego przykładem. Reguła III. Zakonu ochrania dzieci św. Dominika przed temi napaściami ducha zła. Przypomni Tercjarzom, że „świat im jest ukrzyżowany a oni światu” (Gal. 6, 14).

Obok postu ścisłego Reguła nakazuje:

- a. Wstrzymanie się od wszystkiego, co nie jest zgodne z duchem chrześcijańskim w rozmowach i lekturach.
- b. Unikanie w trybie życia zbytków światowych, hucznych zabaw i przyjemności zmysłowych przeciwnych duchowi Ewangelji.
- c. Przestrzeganie w ubraniu skromności chrześcijańskiej, która przejawiać się będzie w poważnych kolorach tegoż i kroju odpowiadającym jedynie wymaganiom dobrego smaku.

Czy Tercjarka może nosić kosztowności? Powinna się ich wyrzec, jeżeli jest samoistna i niezależna, jeżeli jest mężatką niech się kieruje upodobaniem męża. Bywają i mężatki, które nie noszą zupełnie kosztowności, gdy wychodzą same; nikt im tego za złe brać nie może. Każda Tercjarka tak w swoim zewnętrznym wyglądzie, jak i w całości sposobu życia, powinna zachować miarę stosowną do swych warunków i stanowiska społecznego, uszlachetniając je blaskiem prostoty chrześcijańskiej.

W imię cnoty Pokuty, Reguła zakazuje uczęszczania do teatrów, kinematografów, na bale; potępia zebrania światowe, które są ogniskiem zmysłowości i próżności; nie zabrania jednak uczestnictwa w zebraniach rodziny i przyjaciół, zdrowych i pokrzepiających (Reg. 38).

Czy więc Tercjarka nie może nigdy bywać w świecie? Zastosujemy tu tę samą Regułę, którą podaliśmy przy oznaczaniu zewnętrznego wyglądu. Nie od niej wyjdzie myśl szukania rozrywki w teatrze, ale gdyby to było życzeniem jej męża, będzie mu towarzyszyła jako jego duch opiekuńczy. Tak samo, o ile jest matką rodziny i powinna w myśl przyjętego zwyczaju wprowadzać w świat synów i córki, może nawet urządzać zebrania towarzyskie i brać udział w tych, na które będzie zaproszona, starając się zawsze otoczyć tam dzieci swoje najtroskliwszą opieką, paralizującą wszelkie wpływy zagrażające ich cnotcie.

Stójmy zazdrośnie na straży wielkodusznego ujęcia Reguły i jej ducha, a unikajmy wszelkiego zbyt surowego, niezręcznego i małostkowego jej zrozumienia.

Ww trudniejszych wypadkach dobrze jest zasięgnąć rady spowiednika i oprzeć się na jego doświadczeniu i wiedzy.

Naśladujmy Tercjarzy wszystkich stanów, począwszy od Katarzyny Jarrige, wieśniaczki z Auvergne, której proces beatyfikacyjny toczy się obecnie w Rzymie, aż do Karoliny księżniczki Alencon, która zginęła w pożarze paryskiego Bazaru... W płynącym z Reguły duchu umartwienia szukały one siły potrzebne, aby wśród różnorodnych warunków życiowych pozostać zawsze gorliwymi chrześcijankami i aby żyjąc wśród świata nie żyć nigdy dla świata.

3. Duch modlitwy.

Gdy zapoznajemy się z początkami Zakonu św. Dominika, uderza nas jak znaczną część życia dominikańskiego poświęcano modlitwie. Posłuchajmy ku zbudowaniu naszemu co mówi o tem autor *Żywotów Braci*:

1. „Nasz bł. Ojciec miał zwyczaj pozostawać w kościele po komplecie, gdy zakonnicy udawali się na spoczynek, a wtedy płacząc i jęcząc, przepędzał noc na modlitwie. Niekiedy łkanie jego i krzyki budziły tych, którzy spoczywając w pobliżu wzruszały ich do łez.”

2. „Bł. Jordan z Saksonji otrzymał od Pana szczególną łaskę modlitwy, której nie zaniedbywał nigdy, mimo pracy związanej z piastowaną godnością Generała Zakonu, mimo trudów podróży, mimo różnych trosk i kłopotów. Gdy był w klasztorze miał zwyczaj modlić się długo z oczyma wzniesionymi ku niebu, z rękoma złożonymi. Nieruchomy pozostawał tak godzinami pogrążony w modlitwie, szczególnie po odśpiewaniu Kompletu i Jutrznia. Czy w podróży czy też w klasztorze chodził pogrążony w kontemplacji, która napełniała go słodyczą. Jej też poświęcał cały czas wolny, który mu pozostawał po odmówieniu brewjarza i załatwianiu ważniejszych spraw z zakonnikami.”

3. Gorliwość pierwszych zakonników przerasta wszelką możność jej opisania. Modlitwy nocne przedłużali aż do świtu. Nieomal nie było takiej chwili, w którejby choć kilku zakonników nie trwało w kościele na modlitwie. To też brat furtjan chcąc spieszenie znaleźć jakiegoś zakonnika, zawsze poszukiwania zaczynał od stóp ołtarza. Godziny Kompletu wyczekiwali

wszyscy jak szczególnego święta. Po skończonem oficjum i uczczeniu Królowej i Opiekunki naszego Zakonu, biczowali się srogo, poczem każdy z nich odprawiał jakby pielgrzymki od ołtarza do ołtarza, padając na twarz w pokorze; tak rzewnie płakali, że okrzyki ich miłości w dal się rozchodziły. Niewielu z nich wracało po Jutrzni do ksiązek, a jeszcze mniejsza liczba do łózek. Chętniej spieszyli do ołtarza Bł.Dziewicy i nieraz można tam było widzieć potrójny rząd zakonników, którzy z wyrazem porywającej gorliwością siebie i Zakon swój opiece Jej oddawali.

Kochali modlitwę, bo zrozumieli jej wielkie znaczenie. Dla nich modlić się znaczyło wznosić się ku górze, wznosić duszę aż do Boga, aby zjednoczyć się z nim, a w tem zjednoczeniu wewnętrznem, głębokiem i długotrwałem mówić z Nim jak z przyjacielem. Modlitwa była dla nich wedle nie zrównanego określenia św. Tomasza z Akwinu: „*Wzniesienie duszy do Boga.*”

Do tej modlitwy czysto wewnętrznej przygotowywała ich cudownie wspiana, publiczna i uroczysta modlitwa, jaką było św. oficjum odmawiane a raczej wedle słów Konstytucyj odśpiewane w chórze wedle liturgji Zakonu. Czytanie lekcji, Jutrzni, śpiew psalmów, modlitwy i hymny Kościoła stanowiły dla dusz ich pokarm, który następnie przyswajali sobie w rozważaniu wśród ciszy klasztoru i własnej celi, uzupełniając go i pogłębiając naukę teologii. Pograżając się w ten sposób w bezdenny ocean życia boskiego, stawali się coraz bardziej „*duszami Boga,*” potężnymi czynami i idącymi śladami ich św. Założyciela, którego życie streścił bł. Jordan z Saksonji w dwóch słowach mówiąc: „*Dominik rozmawiał zawsze o Bogu albo z Bogiem.*”

Posłuchajmy teraz kilku wskazówek, jakie św. Katarzyna Sienneńska otrzymała od Boga Ojca dotyczące się ducha modlitwy: „Wiesz córko ukochana, że dusza zdobywa cnotę za pomocą wytrwałej, pokornej modlitwy. Powinnaś wytrwale jej się oddawać i nie pozwolić nigdy, aby ją. złudzenia szatańskie lub własna słabość miały w tem zatrzymać,— ani też nieprzychylnne zdania, które zły duch wkłada w usta ludzkie, by ją od modlitwy odwrócić. Nie myśl jednak, iż ten zaparł św. i tę siłę Bożą otrzymasz jedynie przez modlitwę ustną. Wielu modli się do mnie raczej ustami niż sercem. Starają się tylko odmówić pewną liczbę psalmów lub Ojczy nasz, — skoro to wypełnili, o niczem więcej nie myślą, całą swą pobożność zakładają na słowach. Nie tak postępować należy, gdyż jeśli nic ponadto nie uczynisz, mało korzyści z tego wyciągniesz i podobać mi się nie będziesz. Jeśli dusza jest jeszcze niedoskonałą, powinna z obawy przed lenistwem ćwiczyć się w modlitwie ustnej; lecz nie powinna oddzielać modlitwy ustnej od myślniej. Podczas gdy wargi wymawiają słowa, usiłować będzie wznieść ku niebu umysł i utwierdzić się w miłości mojej. Ten kto się modli z małym staraniem, mało z tej modlitwy wyniesie korzyści,— przeciwnie zaś, ten kto wiele starań dokłada, wiele korzyści otrzyma. Im bardziej dusza usiłuje miłość swą wyzwolić z wszelkich więzów i połączyć się ze mną przez światło modlitwy rozumu, tem bardziej mnie poznaje; im bardziej mnie poznaje, tem bardziej mnie miłuje, a im bardziej mnie miłuje, tem więcej słodczy znajduje we mnie” (Dialog LXVI.).

Tercjarz jako prawdziwy syn św. Dominika powinien też stać się człowiekiem Bożym przez modlitwę. W tym celu przepisuje mu Reguła (Rozdz. VI.) pewne *oficjum* (godzinki). Jest to niejako modlitwa urzędowa, która nadaje mu charakter pośrednika między Bogiem a ludźmi; jako wysłannik Kościoła składa on Bogu w imieniu wszystkich chrześcijan należną mu daninę chwały.

Odmawianie oficjum nie obowiązuje Tercjarza pod grzechem ciężkim jak n. p. kapłana ani nawet pod grzechem powszednim; jednak powinien on bardzo surowo wyrzucać sobie wszelkie zaniedbanie w tak ważnym nakazie Reguły.

Aby zadośćuczynić obowiązkowi swemu Tercjarz może odmówić dowolnie, albo:

1° 77 *Ojczy nasz i Zdrowaś:* za Jutrznją i Laudes; 14 za Nieszpory i 7 za każdą inną godzinę kanoniczną; nadto 3 *Wierzę,* t. j. przed Jutrznją, przed Prymą i po Komplecie albo:

2° Oficjum do Najśw. P. M. wedle rytu dominikańskiego albo:

3° Różaniec.

Na mocy przywilejów nadanych dnia 29 lipca 1913 r. przez Papieża Piusa X. Generałowi Zakonu, Oficjum do Najśw. M. P. albo Różaniec mogą być w dniach licznych zajęć zastąpione koronką lub jednym z Siedmiu następujących krótkich oficjum: Oficjum do „Przedwiecznej Mądrości,” do „Ducha św.,” do „Najśw. Sakramentu,” do „Krzyża św.,” do „św. Dominika,” do „św. Tomasza z Akwinu” i do św. Aniołów.”

Księża spełniają powyższe zobowiązanie odmawiając oficjum kapłańskie; dodać powinien jedynie do niego raz dziennie responsorium „O spem miram” oraz wiersz i orację ku czci św. Dominika.

Aby w miarę możliwości jak najściślej łączyć się w modlitwach z Zakonnikami I. Zakonu, Tercjarze powinni starać się odmawiać Jutrznę i Laudes wieczorem, godzinki rano. Nieszpory i Kompletę popołudniu. W razie poważnej trudności, jaką może być n. p. brak brewjarzyka, który się zapomniało wziąć w podróży, brak światła do czytania, wolno w miejsce którejkolwiek z wymienionych części odmówić koronkę.

Tercjarze starać się powinni odmawiać oficjum z jaknajwiększym skupieniem; skuteczną pomocą będą im w tem trzy rzeczy: 1° milczenie i duch milczenia, tak bardzo zalecany im przez Regule w rozdz. IX; 2° Skupienie uwagi w kierunku starannego wymawiania każdego słowa, albo zastanowienie nad treścią modlitw, albo też utrzymanie ciągłej łączności z Bogiem; 3° Skrupulatność w przestrzeganiu zewnętrznych oznak czci, jak pochylenie, przyklęknięcie w czasie *Chwała Ojcu* i przy końcu modlitw: naśladujemy w tem Świętych, którzy przez zewnętrzne przejawy czci zyskiwali pomoc pomnażającą gorliwość i skupienie. Przy prywatnem odmawianiu oficjum nie obowiązuje żadna przepisowa postawa — dla każdego najlepszą jest ta, która mu ułatwia najbardziej skupioną modlitwę.

Reguła poleca też słuchanie Mszy św. i modlitwę myślną, gorące nabożeństwo do Matki Bożej, Opiekunki całego Zakonu, św. Józefa, św. Dominika, św. Katarzyny ze Sienny patronki Trzeciego Zakonu—oraz do wszystkich Świętych i błogosławionych Zakonu. Do tych pobożnych ćwiczeń Tercjarz, któryby chciał pobożnie pracować nad swem udoskonaleniem, doda jeszcze czytanie duchowne, czytanie żywotów Świętych, rachunek sumienia, miesięczne rekolekcje. Przy pomocy tych pobożnych praktyk myśl jego i miłość będą ciągle skierowane ku Bogu. tak że nawet najdrobniejsze czynności życia codziennego, spełnione będą w sposób nadprzyrodzony. Dzięki duchowi modlitwy przenikającemu prawdziwego Tercjarza czynności te nabiorą w oczach Boga ogromnej wartości.

Nie będziemy tu już mówić o modlitwach za zmarłych przepisanych przez Regułę. Wyliczyliśmy je już wyżej.

4. *Duch apostołski i Duch wiary.*

Tercjarz, który przez ducha pokuty i praktykę umartwienia opanował zepsutą naturę, ujarzmił buntowane zmysły, poskromił ciało i namiętności jego, zwyciężył świat z jego złudnemi poetami, przygotował tem samem drogi Panu i Królestwo Boże zbliża ku niemu; oto po usunięciu przeszkód dusza będzie mogła zjednoczyć się z Jezusem Chrystusem. W miarę zaś rozwoju modlitwy i ducha modlitwy, zjednoczenie to stawać się będzie coraz pełniejszym, coraz głębszym. To będzie droga Tercjarza ku doskonałości, która nie jest niczem innym jak tylko zjednoczeniem całej istoty jego z Bogiem. W spełnianiu wszelkich swych powinności znajdzie on zawsze potężną pomoc dla uświęcenia się.

Czy praca nad własnem uświęceniem jest wypełnieniem całokształtu powołania Tercjarza? Wielu tak sądzi; jakżeż się mylą i jak błędnie pojmują III. Zakon św. Dominika. Jako trzecie odgałęzienie potężnego pnia dominikańskiego, III Zakon nie może mieć celu różnego od tego, który przyświeca I. Zakonowi. Na pierwszej zaś karcie Konstytucyj Zakonu Kaznodziejskiego czytamy: „Zakon św. Dominika założony jest przedewszystkiem dla zbawienia dusz drogą pracy kaznodziejskiej.” Apostolstwo jest więc ostatecznym celem całej rodziny dominikańskiej, i ktokolwiek w jakimkolwiek bądź stopniu jest jej członkiem, musi stać się w miarę swej możliwości apostołem. Św. Dominik organizował Tercjarzy jako milicję mającą bronić przed napaściami heretyków Kościół Chrystusowy, jego naukę, jego dobra, jego świątynie i jego kapłanów. Oto dlatego Reguła wymaga od każdego pragnącego wstąpić do III. Zakonu, czystości wiary a w miarę sił gorliwości w rozszerzaniu i obronie prawd wiary katolickiej

Jakże słusznem jest powiedzenie O. Lacordaire'a, że dla Tercjarza dominikańskiego nie dosyć jest mówić: *Chcę zbawić siebie* — on musi dodać: *Chcę zbawić drugich*. On musi stać się godnym spadkobiercą swych starszych braci, których Aleksander IV. i wielu innych papieży nazywało *bohaterami wiary*. Chlubą Zakonu jest to, że dał Kościołowi kaznodziejów, doktorów i męczenników, którzy głosili zawsze Prawdę wiary katolickiej i nie wahali się krew swą przelać dla ogłoszenia jej światu całemu.

W żywocie św. Dominika czytamy, że kiedy w pierwszych latach istnienia Zakonu miewał kazania w okolicach Tuluzy, uczęszczał ze swoimi pierwszymi uczniami na wykłady teologiczne tamtejszego uniwersytetu.

Tak też idąc za przykładem swego Bł. Ojca, każdy Tercjarz starać się powinien o nabycie wiedzy religimei. Wystrzegać się będzie książek nieużytecznych, lekkich i niebezpiecznych a rozmiłuje się w tych, które mu mówić będą o Jezusie Chrystusie, o Ewangelji, o Kościele i o gruntownej pobożności. Starać się będzie o zachowanie pełnej i nienaruszonej wiary chrztu św. — w przeciwieństwie do tak wielu niestety ludzi dzisiejszych, których wiara uległa dziwnemu okrojeniu wskutek zbyt łatwych ustępstw na rzecz pragnień natury żadnej przyjemności, na rzecz wymagań świata wrogiego Ewangelji i całego społeczeństwa przesiąkniętego miłością zbytków i dobrobytu !

Tercjarz musi mieć wiarę stałą, niezachwianą, która oprze się zwątpieniu, ironji i krytyce tak modnej dziś w pewnych środowiskach; wiarę oświeconą i na przeświadczeniu opartą, która nietylko wierzy, ale też umie powiedzieć dlaczego wierzy; a wreszcie wiarę praktyczną przejawiającą się w czynach zgodnych z jej zasadami. Jednym słowem Tercjarz ma być *bohaterem wiary*.

On będzie też tej wiary apostołem. Św. Dominik zapytany o przyczynę swej gorliwości w uczęszczaniu na wykłady uniwersyteckie odpowiedział: „Jako kaznodzieje musimy się uczyć aby móc głosić Ewangelję tym, którzy jej nie znają i móc jej bronić przed tymi, którzy na nią napadają.”

Przejmijcie się drodzy Tercjarze treścią tych słów i niech one będą zasadą waszego postępowania. Czasy dzisiejsze wykluczają beczynność. Niech egoiści i ludzie płytki myślą jedynie o własnej wygodzie, przyjemności i dobrobycie: wy zaś słuchajcie słów Mistrza, który mówi: „Żniwo jest obfite” — patrzcie ile dusz zbłąkanych, ile nieznaną prawd wiary! Policzcie ile dzieci i dorosłych nie zna Ewangelji. Ale jakżeż mała jest liczba pracowników! Do dzieła więc brać się nam trzeba. Skoro więc macie zaszczyt należeć do rodziny dominikańskiej, pomagajcie Braciom waszym. Oświecajcie drugich, uczcie jednych modlitwy, drugich katechizmu, zwalczajcie zakorzenione u nich uprzedzenia, wyrwijcie ich z ciemności błędu, bądźcie *apostołami wiary*.

Do tej pracy wzywa was też Papież Benedykt XV., gdy w liście swym z dnia 21 czerwca 1921 r. pisze: „Kościół pokłada wiele nadziei w wiernym oddaniu mu się Tercjarzy dominikańskich, jeżeli ci z zapałem kierować się będą duchem św. Patriarchy, głosząc nieoświeconym zasady nauki chrześcijańskiej. Życzymy sobie, aby licznie i gorliwie stanęli do tej pracy apostołskiej, mającej tak wielkie znaczenie dla zbawienia dusz.”

Spełniając to życzenie będziecie, wedle dalszych słów Benedykta XV., „nietylko chwalebna ozdoba, ale zarazem potężnym wałem obronnym naszej Matki Kościoła św.”

Zrozumieć jednak musimy że, aby apostołska praca wasza wydała owoce, musicie równocześnie przykładem waszym stać się „solą ziemi i światłością świata.” Budujcie otoczenie waszem postępowaniem, które musicie za wszelką cenę uzgodnić z wiarą waszą. A ta cena wzrasta, bo niedalekie są czasy — one nawet już się zaczynają, — kiedy cierpieniem trzeba będzie zatwierdzać wiarę swoją. Bądźcie gotowi stać się męczennikami wiary. Może Bóg nigdy nie zażąda, byście krew przelali za wiarę waszą, ale niewątpliwie żądać będzie dużych ofiar, którymi okupicie wierność w Jego służbie. Będą to przede wszystkim walki wewnętrzne, walki staczane z waszą naturą, waszemi zmysłami, waszem ciałem, waszemi namiętnościami, z tą żądzą, przed której gwałtownym naporem broniąc się, użalał się wielki Apostoł Paweł: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci? Widzę nowy konowi umysłu mojego... (Rzym. 7, 23, 24). Za cenę wyrzeczeń, walk i wzmagań wewnętrznych osiągać będziecie zbawienie wasze; wedle słów boskiego Mistrza będziecie musieli zaprzeć się siebie i dźwigać krzyż wasz na każdy dzień życia waszego, ukrzyżowawszy na nim ciało wasze i namiętności jego. Myśli świata nie będą myślami waszemi i nieraz osamotnieni będziecie na drodze ku dobremu. Nie zabraknie wam też i walk zewnętrznych. Świat was wyśmiewa, nieomal nieraz potępi: widzieć będziecie triumf i zwycięstwo zła, wobec którego coraz trudniejszym będzie wasze wytrwanie w dobrem. Niechże was nic nigdy nie zniechęca: pamiętajcie w chwilach trwogi, że Jezus jedynie ma słowa żywota. Im zaś większe będzie wasze opuszczenie, tem ufniej idźcie do Niego, bo z Nim cierpiąc,

zwycięzycie a wtedy rodzina dominikańska z radością widzieć w was będzie prawdziwe swoje dzieci, które umieją być wyznawcami, apostołami i męczennikami wiary.

IX.

Znaczenie III Zakonu dla obecnych czasów.

Są dzieła Boże, które mimo kilkunastowiecznego istnienia, nie tracą swego znaczenia, bo odpowiadają duchowi wszystkich epok. Ktokolwiek czytając poprzedzające karty, zapoznał się z celem Trzeciego Zakonu św. Dominika i ze środkami jakich dla osiągnięcia tego celu używa, łatwo zrozumie, że odpowiada on zupełnie i naszym obecnym czasom. Celem Trzeciego Zakonu jest jednocześnie uświęcenie dusz i oddanie się na usługi Kościoła i społeczeństwa.

Środki, których używa, są pokuta, modlitwa i apostołstwo. Jak długo świat trwa tak długo dusze muszą się uświęcać, tak długo Kościół i społeczeństwo potrzebują serc ofiarnych i szlachetnych.

Zło czasów dzisiejszych, to zło trzynastego wieku, w którym powstał Trzeci Zakon: zmysłowość i pycha. Nieumiarkowane umiłowanie rozkoszy pociąga wolę ku uciechom niskim, zmysłowemu, poniża ją i deprawuje a w logicznym następstwie odciąga od Boga jej celu ostatecznego, bo jedynego prawdziwego dobra; pycha zaciemnia umysły, które już nie chcą innej prawdy jak tylko takiej, która im schlebia, innej karność jak tylko takiej, którą w niczym nie kępowała ich zachcianek i żądzy użycia. Nie istnieje żaden autorytet, wszelka władza jest w pogardzie, nie istnieje pojęcie godności osobistej złożone w ofierze złudnym przyjemnościom i zgubnej pysze.

To zło zupełnie nie przejawione rozszerza się z dnia na dzień coraz bardziej, coraz śmielej się przejawia i naraża na wielkie niebezpieczeństwo dusze, którym brak czujności. Zwracał na to uwagę Benedykt XV., gdy w liście do Tercjarzy pisał: „Wśród groźnych niebezpieczeństw, które ze wszystkich stron zagrażają wierze i obyczajom ludu chrześcijańskiego, jest naszym szczególniejszym obowiązkiem czuwać nad bezpieczeństwem wiernych a zarazem wskazywać im środki uświęcenia, które nam się wydają najskuteczniejsze i które byłyby im pomocą w zachowaniu wiary chrześcijańskiej i w pracy nad postępem ku dobremu.”

Chcąc uchronić wiernych przed tak poważnym niebezpieczeństwem, trzeba przedewszystkiem odciągać ich od złego i strzec od upadku. Następnie zaś trzeba im dostarczyć warunków odpowiednich do pracy nad własnym uświęceniem.

Benedykt XV twierdził że „wśród wielu środków najlepszym, najwznioślejszym i najskuteczniejszym jest Trzeci Zakon, założony pod wpływem natchnienia Bożego przez chwalebny Patryjarchę Guzmara, który jasno zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw zagrażających światu i ze środków zaradczych, płynących z boskiej nauki Ewangelji.” Istotnie, Trzeci Zakon św. Dominika opiera się na duchu pokuty i poleca praktykę umartwienia. Pokuta zaś jest tą solą, która niszczy zarodki zgnilizny, powstrzymuje postęp rozkładu, utrzymuje cząstki materji w dobrym stanie. — Stwierdzamy też codziennie, że dusze umartwione zdolne są oprzeć się urokowi rozkoszy, zmysłowych, chroniąc się przed złem i szybko postępując w cnotach.

Codzienna modlitwa nakazana Regułą jest wielkim obowiązkiem Trzeciego Zakonu. Wymaga się od Tercjarza, by wyrabiał w sobie ducha modlitwy, którym przejęty będzie mógł „ciągle się modlić i nigdy nie ustawać.” Modlenie się czyli rozmawianie z Bogiem to jednocześnie ciągłe wznoszenie się ku górze, bo nie można dobrze rozmawiać z kimś, nie będąc blisko niego; to zbliżanie się więc do światła oświecającego każdą duszę, przychodzącą na ten świat do prawdy wyzwolającej z ciemności, z więzów pychy i niewól grzechu; to zarazem prośba o światło, o prawdę o wskazanie drogi prowadzącej do Boga—to prośba o łaskę ciągłego przebywania z Nim, której następstwem będzie używanie rzeczy stworzonych jedynie jako środków postępu w cnocie i ciągłe pogłębianie zjednoczenia między Stwórcą a stworzeniem.

Przez ducha umartwienia umocniwszy wpiera duszę przeciw złemu. Trzeci Zakon prowadzi je następnie przez ducha modlitwy ku cnocie.

Wszedłszy w posiadanie dobra dusza odczuwa pełnię szczęścia i spokój zupełny. Pod wpływem nadmiaru radości nie może oprzeć się potrzebie stającej się koniecznością podzielenia się z drugimi tem szczęściem, pokojem i radością. I oto staje

się apostołem. Dzieli się z drugimi tem co czuje, tem co posiada, chce by wszyscy poznali to dobro i ukochali je a przynaglone gorącym zapałem ponad miarę pragnie poświęcenia się dla dobra drugich.

Nie zatrzymamy się dłużej nad omówieniem powyższych prawd, bo byłoby to powtórzeniem treści rozdziałów o Pokucie, Modlitwie i Apostolstwie.

Ale już to, cośmy tu przypomnieli wystarczy by wykazać, jak słusznem było zdanie Benedykta XV., który uważał Trzeci Zakon za niewątpliwie najlepszy, najpożyteczniejszy i najskuteczniejszy środek dla zwalczania zła współczesnego i prowadzenia dusz ku dobremu. — Przytaczamy też dlatego jeszcze ostatnie jego wezwanie: „Napominamy wiernych całego świata, by nie gardzili wezwaniem św. Założyciela, którego echo po tylu wiekach rozbrzmiewa dziś jeszcze w sposób tak opatrnościowo zbawienny.” I jakby obawiając się czy życzenie jego, by jak najliczniejsze szeregi wstępowały do Trzeciego Zakonu, zostało dosyć jasno wyrażone, nalega lecz jakżesz uroczyście: „W następstwie ciężącego na nas obowiązku i troski o zbawienie dusz, wzywamy wiernych obojga płci, przywdziewali habit Trzeciego Zakonu dominikańskiego, w których znajdują wzory najdoskonalszych cnót.”

Czyż może jaśniej wyrazić aktualność Trzeciego Zakonu św. Dominika?

X.

Kapłani a III. Zakon św. Dominika.

1. III. Zakon jest potężną pomocą w uświęceniu się kapłana.

Widzieliśmy jak gorąco Benedykt XV. zaleca III. Zakon, uważając go za doskonały środek postępu w pobożności; a czyż nie do kapłanów w pierwszym rzędzie odnoszą się słowa Pisma św.: „*qui justus est, adhuc justificetur*, kto sprawiedliwy jest, niech będzie jeszcze usprawiedliwiony?” Jako sędzia sumień, apostoł prawdy, lekarz dusz, przewodnik wiernych, człowiek Boży, znajdzie on jedynie w głębokiej świętości odpowiedź na pytanie jak sprostać obowiązkom, które te godności na barki jego nakładają. Nie może zwlekać z przykładaniem się do tego, a o ileż ofiarniej weźmie się do dzieła, gdy złączy się z rodziną dominikańską. Wszystko będzie mu przypominać obecne i przyszłe obowiązki, we wszystkim znajdzie potężną pomoc i zachętę.

To też już od najdawniejszych czasów istnienia III. Zakonu wstępowali w szeregi jego nie tylko ludzie świeccy ale i duchowni rozmaitych stopni w hierarchji kościelnej, między którymi świeci ów znakomity czciciel Marji, bł. Ludwik M. Grignon (+ 1716) przez Leona XIII. beatyfikowany. Jest i wielu innych z których nie jeden oczekuje wyroku Kościoła św. Tradycja prastara utrzymuje zwyczaj, że arcybiskup Bolonji, gdzie spoczywają relikwie św. Dominika jest zawsze członkiem III. Zakonu. Od Leona XIII. wszyscy papieże są również nie tylko Tercjarzami, ale zarazem protektorami całej duchownej rodziny św. Patriarchy.

Stolica św. Apostolska udzieliła kapłanom Tercjarzom rozmaitych przywilejów (oprócz wspólnych z innymi Tercjarzami). I tak:

1. Przez samo odmawianie brewjarza czynią zadość Regule przepisującej odmawianie pewnych modlitw.
2. Mogą od Generała Zakonu otrzymać władzę odmawiania godzin kanonicznych według kalendarza zakonnego jak i odprawiania Mszy św. z zachowaniem jednak rytu rzymskiego.
3. Ci sami również mogą dwa razy w tygodniu odprawiać Mszę św. wotywną o N. M. P. Różańcowej t. zw. „*Salve Radix.*”
4. Szczególny odp. zup. jeśli albo sami odprawiają prymicje, albo biorą udział w prymicjach współbrata w Zakonie.
5. Trzy razy w tygodniu przywilej Ołtarza uprzywilejowanego, za dusze wiernych, a zawsze, jeżeli celebrować za duszę współbrata.

Biały szkaplerz Marji mówić będzie kapłanowi o czystości życia, którą zastępca Chrystusowy powinien przed wszystko ukochać—pasek skórzany nakłaniać go będzie do pokuty i umartwienia, które powinno być fundamentem całego jego życia kapłańskiego; codzienne odmawianie różańca a przynajmniej jego cząstki rozwinie w nim jednoczącą z Bogiem pobożność;

przykłady tylu świętych, którzy są ozdobą Zakonu św. Dominika, dodadzą mu nowego zapału w pragnieniu doskonałości; hasło Zakonu „Prawda” i wspaniałe prace sławnych Doktorów jak Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, rozbudzą w nim zamiłowanie do gorliwej i wytrwałej nauki teologii i Pisma św. Te dwie nauki karmić będą duszę jego Bogiem i przy ich pomocy zbiorą skarby gruntownej, boskiej wiedzy, z których czerpać będzie prawdę.

Gdy jako kapłan mający powierzona sobie pieczę nad duszami, walczyć będzie musiał z licznymi trudnościami w szerzeniu Królestwa Bożego, wystarczy mu spojrzeć na rodzinę dominikańską, by znaleźć wzory do naśladowania wśród świętych kapłanów, którzy dla świętości życia są dziś ozdobą tej rodziny; zobaczy ich wytrwałą gorliwość w modlitwie, ich głęboką religijność przejawiającą się w każdym szczególe życia, ich wytrzymałość nadzwyczajną w walkach codziennego życia, ich niezmiernie poświęcenie się dla chwały Bożej i dobra dusz. Z radością uprzytomni sobie, że ci święci to bracia jego, którzy u Boga wstawiają się za nim, a pełne słodyczy słowa z ceremonii profesji używane we Francji, niech go zachęcają do wstępowania w ślady tych, którzy mu są zachętą i pomocą:

„Niechże ci korzyść przyniosą ofiary Mszy św. wszystkich naszych kapłanów, modlitwy wszystkich naszych braci, którzy dniem i nocą chwałę Bogu śpiewają, modlitwy tych, którzy ze słowem Bożem i Jego Ewangelią idą nietylko do wiernych chrześcijan, ale i do heretyków i pogan, ich trudy, ich pielgrzymki i podróże. Niechże ci korzyść przyniosą cierpienia młodych, śluby dziewic, łzy pokutujących grzeszników, prace naszych braci świeckich. Niechże wreszcie czuwania, modlitwy, posty, biczowania i umartwienia wszelkie zakonników wydadzą w tobie podobne owoce pokuty, podobnie gorliwą miłość bliźniego i niemniej gorliwą miłość Boga. Niechaj w dobroci swej wszyscy Święci i wybrani triumfujący w niebie, a których chwałę głosi na ziemi Zakon Kaznodziejski — przyjmą cię do swego św. związku zakonnego; prosimy ich, by zechcieli w imię tego braterstwa zlać na ciebie łaski obfite. Niechże nasz św. Patriarcha Dominik nieustannie wstawia się za tobą u Boga, niechaj ten Ojciec pełen czułości spełni dla ciebie to, co obiecał umierając, że po śmierci jeszcze bardziej niż za życia, wspierać będzie dzieci swoje; niechże nasi ofiarni bohaterowie wiary chrześcijańskiej Piotr, Antoni, Jan, Sadok i towarzysze, przyłączeni do chóru męczenników w purpurę krwi odzianych zachęcą cię do zdobywania coraz większych łask; niechże ci będą przewodnikami na drodze prawdy czujni stróże owczarni Bożej ci wielcy biskupi jak: Antonin, Pius i Albert; niechże ci cenną pomoc swych modlitw użyczą św. Wyznawcy naszego Zakonu Tomasz, Wincenty, Jacek, Rajmund, Ludwik i wszyscy nasi Błogosławieni. Niechże Katarzyna, Róża, Agnieszka i wszystkie dziewice, które wśród nas żyły, towarzysząc wszędzie Oblubieńcowi swemu wypraszają u Niego łaski tobie potrzebne.”

Iluż kapłanów rozumiało w ten sposób III. Zakon i jako o łaskę i zaszczyt prosiło o przyjęcie do niego. Niechże nam wolno będzie przypomnieć im słowa, które O. Cormier 76-ty Generał Zakonu pisał do kapłanów jednej z diecezji Francji, zawiązujących wśród siebie Stowarzyszenie III. Zakonu dominikańskiego.

„Jakkolwiek ludzie wszelkich zawodów, wszelkich klas społecznych, ludzie nawet najbardziej pochłonięci zajęciami światowymi mają swe miejsce w III. Zakonie, to jednak nadaje on się najbardziej dla kapłanów. Dominik nazywanym był przez współczesnych *najśw. kapłanem, Sacerdos sanctissimus*. Jest on więc ich bratem i jeżeli tak można się wyrazić, ich kolegą. Jeżeli ponadto był on do najwyższego stopnia apostołem jak to wyraża jego historia: *apostolicus Dominicus... virum canonicum auget in apostolicum...* czyż kapłani nie są też do głębi duszy apostołami, na jakimkolwiek bądź polu działalności się znajdują, na ambonie, w konfesjonale, w szkole, u ogniska rodzinnego, w izbie ubogiego, u łóża chorego i konającego? Podobieństwo więc jest głębokie. Ale ileż pewniejsze i trwalsze są te korzyści, gdy chodzi o kapłanów-tercjarzy złączonych w Stowarzyszenie!

Ten zawarty przez nich związek, choć nie ma w niczem cech Instytucji Zakonnej, chroni ich od niedbalstwa, przez współzawodnictwo zachęca do dobrego, przez ducha rodzinnego przynosi radość ich sercu i ściągą na nich obfite pomoc tego stowarzyszenia niebieskiego, które składa się ze wszystkich naszych Świętych, choć różnymi zasługami jaśniejących lecz równie bliskich modlitwą sercu Boga.

Jeżeli wreszcie związek taki powstaje w okolicach, gdzie wskutek braku ludzi lub gwałtownych prześladowań wpływ Zakonu Kaznodziejskiego osiągnąć nie może, jakąż pociechą będzie dla niego widzieć powstające tam choć nie liczne

związki Tercjarzy jako ogniska gorącego zapachu, które starać się będą zastąpić go, utrzymując i rozszerzając wśród świata duch Zakonu, głosząc jego naukę, opowiadając z miłością życie jego Świętych, zachowując i szerząc jego nabożeństwo.”

2. Tercjarze jako pomocnicy kapłana w pracy parafialnej.

Czy jest kapłan, któryby sam nie doświadczył i nie wiedział, że nie zabraknie mu nigdy w żadnym kierunku sposobności do gorliwej parafialnej pracy a że jednak największe poświęcenie nie będzie w stanie jej sprostać? Nie pracy więc mu pragnie lecz sił, by jej podołać. Jakąż więc pociechą będzie dla proboszcza jeżeli wśród parafjan swoich ma kilku Tercjarzy św. Dominika ożywionych prawdziwie duchem ich Ojca. Wiedzą oni, że są Tercjarzami dominikańskimi jedynie wtedy, gdy są zarazem apostołami, gdy więc są prawą ręką i podporą kapłana w parafji; wiedzą oni, że apostołstwo jest zawsze owocne i zawsze błogosławione przez Boga i że rozwijać je można równie dobrze w zaciszu warsztatu rzemieślniczego, jak na szerokiej widowni publicznej... wiedzą że prawdziwa gorliwość szuka chwały Bożej i dobra dusz a nie zależy wcale od uznania lub nagany ludzkiej... wiedzą że prawdziwy apostoł wyniszcza się cały i poświęca, byle tylko Jezus Chrystus był uwielbiony. Przy pomocy dusz tak wyrobionych nikt nie oprze się działalności kapłana, bo gdzie on nie będzie miał dostępu tam wejdzie Tercjarz dominikański i przyprowadzi mu dusze przygotowane już do przyjęcia jego dobroczynnego wpływu, a serce kapłana przepełnione będzie radości widząc, jak przez apostołstwo dzieci św. Dominika rozszerza się Królestwo Boże. Tak radowało się serce tego kapłana, który mówił: „Jestem nieskończenie wdzięczny Bogu za powstanie w mojej parafji zgromadzenia Tercjarzy św. Dominika; w ich rękach spoczywają wszystkie nasze dzieła i rozwijają się doskonale. Wszystko się robi bez zgiełku i rozgłosu i nieraz pytam się siebie, jak te dusze pełne poświęcenia, którym nie brak prac domowych, znajdują tyle czasu dla tych dzieł.”

Prawdziwa gorliwość jest przemyślna, a raczej i przedewszystkiem ona jest owocem miłości Boga i jako taka jest gorąca, ofiarna, idąca aż do zaparcia samego siebie. A miłość Boga pomnaża wszystko i czas i siły.

Niechże Tercjarze nasi czerpią z Reguły tajemnicę prawdziwego apostołstwa, niech sobie za zaszczyt uważają stać się pracownikami kapłana w swej parafji, a w ten sposób staną się narzędziami Boga w wielkiej pracy nad uświęceniem dusz za przykładem wszystkich prawdziwych dzieci naszego Bł. Ojca św. Dominika, którego Kościół *nazywa, wielkim ekonomem dusz ludzkich.*

NABOŻEŃSTWA ZAKONU.

1. Nabożeństwo do Najśw. Imienia Jezus.

Ojcowie Zakonu w r. 1274 na Soborze w Lionie, przerażeni coraz bardziej szerzącym się zwyczajem bluźnierstwa, przekleństwa i krzywoprzysięstwa, polecieli wiernym szczególny kult Najśw. Imienia Jezus. Papież Grzegorz X. chcąc, by decyzja Soboru weszła w życie i objęła najszersze kręgi wiernych, polecił Janowi z Verceli, ówczesnemu Generałowi Zakonu dominikańskiego, by synowie św. Dominika gorącym swym słowem zaszczepili w dusze wiernych głęboko miłość i cześć dla Najśw. Imienia Jezus. Zawiązały się bractwa, które potwierdził Pius IV. Odtąd w kościołach dominikańskich w każdą drugą niedzielę miesiąca odprawia się procesja ze śpiewaną litanją ku czci Najśw. Imienia Jezus, — a w dniu pierwszego stycznia a więc w sam Nowy Rok, przypada główna uroczystość tego nabożeństwa, którą kończy uroczysta procesja z Ewangeljami. Bł. Henryk Suzo na piersiach swoich wypalił sobie słodkie Imię Jezus, — św. Katarzyna z Sienny z nadzwyczajnymi pochwałami mówi o tem Najśw. Imieniu, a Bł. Jan z Wincency wprowadził w zwyczaj słowa pozdrowienia „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.*” W naszych czasach nabożeństwo to nadzwyczajnie się rozszerzyło w północnej Ameryce, a bractwa Najśw. Imienia liczą tam dziesiątki i setki tysięcy członków.

Członkowie III. Zakonu nie powinni ociążać się z wpisaniem do tego bractwa, powinni jak z największym nabożeństwem odmawiać litanję do Najśw. Imienia Jezus,—a gdy usłyszą jakie bluźnierstwo, to jako zadośćuczynienie niech mówią: „*Niech będzie Imię Pańskie błogostawione.*”

2. *Nabożeństwo do Męki P. Jezusa.*

Męka P. Jezusa była zawsze w Zakonie dominikańskim przedmiotem szczególniejszego nabożeństwa. Już druga część t. zw. „bolesna” różańca św. przykuwa nasze serce do rozpamiętywania krwawych chwil męki Jezusa Chrystusa. Według przepisów zakonnych w każdej celi zakonnej ma się znajdować krzyż z rozpiętym Chrystusem i obraz Matki Najśw. W kościołach dominikańskich krzyż zawieszano tam, gdzie chór zakonny oddziela się od reszty kościoła, przeznaczonego dla wiernych. W XV. w. Bł. Alwary z Korduby w ogrodzie klasztornym wystawił małe kapliczki z obrazami męki Pańskiej, gdzie zgromadzał się z braćmi na modlitwy. Czyż nie możemy tutaj widzieć początków tego ślicznego nabożeństwa drogi krzyżowej?

Musimy w końcu zaznaczyć, że Zakon dominikański liczy najwięcej stygmatyzowanych, bo aż około 108. Na czele kroczą św. Katarzyna z Sienny i św. Katarzyna z Ricci; z III. Zakonu mamy około 17 lub 18 stygmatyzowanych.

3. *Nabożeństwo do Najśw. Sakramentu.*

Chociaż niema żadnego zgromadzenia zakonnego, któreby nie podkreślało swojej czci ku Najśw. Eucharystji, jednak zdaje się, że Zakon św. Dominika już specjalnie do kultu Najśw. Sakramentu został przez Boga przeznaczony. Ta miłość do Eucharystji staje się tradycją Zakonu. Nasz św. Zakonodawca, gdy odprawiał Mszę św., zalewał się rzewnymi łzami a nawet wpadał w ekstazę, jak to widzimy przy uzdrowieniu młodego Napoleona. Kardynał Bł. Hugo a S. Caro naszego Zakonu, zostaje mianowany legatem papieskim do zatwierdzenia pierwszego święta ku czci Najśw. Sakramentu w diecezji Leodjum w Belgji. Uroczystość tę *Bożego Ciała* Papież Urban IV. rozciągnął na cały Kościół, a św. Tomasz z Akwinu ułożył prześliczne Oficjum i Mszę św. na tę uroczystość, i jest autorem wielu wspaniałych hymnów eucharystycznych; stąd słusznie nazywa się „piewcą eucharystycznym.”

1. W r. 1538 O. Tomasz Stella założył w kościele dominikańskim w Rzymie u t. zw. Minerwy pierwsze bractwo Przenajśw. Sakramentu. Celem jego to szczególny kult Eucharystji, a więc częsta Komunja św., częsta adoracja, towarzyszenie z świecami kapłanowi niosącemu choremu św. Wjatyk. W naszych kościołach każdą trzecią niedzielę miesiąca przeznaczają się szczególnej czci Przenajśw. Sakramentowi, a kończy ją procesja eucharystyczna. Papież Paweł III. potwierdził tak pobożne Stowarzyszenie, inni papieże bardzo je polecali i dziś rozszerzyło się ono po całym świecie.

Miłość ku Eucharystji przypieczętował krwią męczeńską święty naszego Zakonu Jan z Gorkum.

2. A któż nie zna tej miłośnicy Komunji św., tej małej Tercjarki jaką była bł. Imelda Lambertini? Tęskniła gorąco za Chrystusem w białej Hostji ukrytym, aż wreszcie Bóg nasycił cudownie serduszko tej czystej dziewicy. Otóż z puszkki ulatuje Hostja św., a przywołany kapłan widząc jasno wolę Bożą składa niebiański chleb w spragnione usta Imeldy. Dziecię-zakonnica pogrąży się w modlitwę dziękczynną, którą ukończyła w niebie, bo z miłości dla Chrystusa umarła. Zostaje patronką przystępujących do pierwszej Komunji św. W r. 1891 w „Notre Dame” w Prouille w Francji założono Stowarzyszenie bł. Imeldy. Papież Pius X. przeniósł centralę do Rzymu i kierownictwo oddał w ręce O. Generała.

4. *Nabożeństwo do Matki Najśw.*

Jak Chrystus miał „uczniów umiłowanych”. Jak matka, choć wszystkie kocha dzieci, to jednak niekiedy ku jednemu z nich gorętszą ponad inne płonie miłością, tak i Marja ma takie wybrane, ukochane dzieci, a w gronie ich znajduje się na jednym z pierwszych miejsc Zakon Kaznodziejski. Aby o tem się przekonać, wystarczy wyliczyć różne dowody miłości Marji względem tych, których lud długo nazywał *Zakonnikami Marji*. Marja chcąc być „Matką naszego Zakonu” uczyniła wszystko co czyni matka dla dziecka swego.

Ona go poczęła: *Roczniki dominikańskie* opowiadają, że pewnego dnia Marja stanęła przed Synem Swoim zagniewanym na występny świat i wyciągającym ku niemu karzącą rękę. Ukoiliła gniew Jego obietnicą zesłania na świat Zakonu, który poświęci się wyłącznie pracy nad zbawieniem dusz.

Ona go zrodziła: zsyłając św. Dominikowi natchnienie, w myśl którego miał zgromadzić apostołów pracujących po wszystkie wieki aż do skończenia świata nad nawracaniem grzeszników.

Ona go żywiła: materialnie, zsyłając niejednokrotnie aniołów z nieba, by chlebem cudownym nakarmili zgłodniałych zakonników; przedewszystkiem zaś duchowo upraszając u Syna Swojego dla tych zakonników łaski szczególnie dające duszom ich moc i siłę zupełnego ofiarnego oddania się pracy dla chwały Bożej.

Ona go odziała: dając bł. Reginaldowi z Orleanu szkaplerz biały, który okrywa nasze piersi i stanowi główną część i cechę charakterystyczną habitu dominikańskiego.

Ona go uzbroiła: dając mu tarczę i miecz. Tarczą to tenże szkaplerz, który nam jest potężną ochroną przeciw wszelkim napaściom nieprzyjaciół; mieczem jest Różaniec, który Marja objawiła naszemu bł. Ojcu św. Dominikowi, jako środek nawrócenia i uświęcenia dusz. Jakże potężną bronią staje się on w rękach naszych gdy umiemy używać go, by zwalczać szatana, by unicestwiać jego pokusy i wrywać mu dusze.

Ona go broniła: Po śmierci św. Dominika szatan starał się wszelkimi możliwymi nawet zewnętrznymi udrękami prześladować zakonników. Ustąpiły wszystkie jakby pod wpływem cudownego zaklęcia, gdy bł. Jordan z Saksonji, następca św. Dominika, wprowadził we wszystkich klasztorach pobożny zwyczaj śpiewania *Salve Regina* codziennie wieczór po Kompletce. Ona otacza opieką umierających Zakonników: Chcąc utrwalić pamięć tej uczciwej opieki. Zakon pełen wdzięczności ustanowił, by u łoża umierającego Zakonnika w ostatnich chwilach jego życia śpiewać *Salve Regina*. Pieśń tak mu z życia znana staje się jego pieśnią pożegnania z ziemi—jak w życiu tak i w chwili śmierci u łoża umierającego Dziecka św. Dominika staje sama Matka.

W niebie wreszcie Marja też nie przestaje być naszą Matką i naszą Królową. Kogóż nie przejął zachwytem i wdzięcznością ten rys cudowny: Święty Dominik, któremu Bóg częstokroć zsyłał cudowne widzenia, ujrzał pewnego dnia w niebie zakonników wszystkich Zakonów, ale nie widział wśród nich żadnego członka swego Zakonu. Zasmucony i łzami zalany, pytał się siebie, czemu nie widzi w niebie wielu dzieci swoich, znanych ze świątobliwości życia. Pocieszył go wnet Jezus dając znak swej świętej Matce, by rozchyliła płaszcz swój i mówiąc: „Dominiku, Zakon twój powierzyłem Matce mojej”. W cieniu płaszcza Marji ujrzał Dominik całą rzeszę swych dzieci.

Non fecit taliter omni nationi. Bóg nie postępował w ten sposób z wszystkimi innymi Zakonami. Zrozumiemy więc jak wielką ma być nasza wdzięczność i nie zwlekając, okażmy ją Matce Najśw. przez miłość synowską, ofiarną i wytrwałą.

A jak spłacił Zakon dług wdzięczności względem swej Matki niebieskiej?

Po radosnem widzeniu, w czasie którego św. Dominik usłyszał zapewnienie Jezusa, że Zakon jego powierzył opiece Matki swej, św. Patrjarcha zgromadził Zakonników w kapitularni i wygłosił kazanie o szczególnem nabożeństwie do Matki Najśw., które wszyscy mieć powinni. To polecenie Ojca stało się rozkazem dla dzieci jego, które z pokolenia na .pokolenie, jak cenną spuściznę .przechowywały sobie zobowiązanie otaczania Matki Bożej szczególnym kultem. Przykładem był im sam św. Dominik. Niejednokrotnie głosił on chwałę i uprzywilejowanie Marji, przedewszystkiem jej Niepokalane Poczęcie. On wprowadził zwyczaj by odmówieniem *Zdrowaś Marjo* wzywać pomocy Marji na początku kazania. Niezmordowanie pracował nad zapoznaniem wiernych z Różańcem i nie zaniedbał żadnej sposobności, by ich zachęcić do uciekania się pod opiekę Marji. Sam miał do Niej ufność synowską, którą Marja częstokroć wynagradzała cudami. Wśród wszystkich założycieli Zakonów on pierwszy wprowadził do formuły profesji imię Matki Najśw. i wymagał, by w rodzinie Jego każde nowoprzystępujące dziecko składało przyrzeczenie posłuszeństwa Bogu i Bł. Dziewicy Marji.

Jordan z Saksonji, bezpośredni następca św. Dominika w kierownictwie Zakonu, wydał rozporządzenie, by codziennie wieczorem po Kompletce zakonnicy śpiewali *Salve Regina*, oddając w ten sposób spoczynek nocny pod opiekę ich Matki w niebie.— Ułożył modlitwę znaną pod nazwą *Pozdrowienie św. Imienia Marji*.

Nabożeństwo do Matki Najśw. było do tego stopnia główną sprężyną życia pierwszych dzieci św. Dominika, że lud, który tak umiał to odczuć i trafnie określić, nie nazywał ich Dominikanami lecz *Zakonnkami Marji*. Generałowie Zakonu obowiązani do czuwania nad jego rozwojem, zalecali zawsze nabożeństwo do Matki Najśw. i już w pierwszych początkach Zakonu powzięli następujące postanowienie:

1. Wszyscy Zakonnicy mają codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt odmówić Oficjum do Najśw. P. Marji.
2. Każdej soboty po odśpiewaniu *Salve Regina*, Zakonnicy udają się w procesji do ołtarza Matki Najśw. śpiewając Litanję i *Inviolata*.
3. W chwili konania Zakonnika wszyscy zgromadzą się koło niego, by odśpiewać *Salve Regina*.
4. Wszyscy Zakonnicy powinni starać się o to, by piórem, słowem, modlitwą i świętością życia szerzyć cześć Marji.

Doktorowie i teologowie sławni tej miary co Bł. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, Bł. Jakub z Voragine, św. Antonin, Contenson, z polaków Miechowita, pisali o Matce Najśw. dzieła całe, w których przebija się najczulsza miłość obok wspaniałej nauki.

Znani kaznodzieje głosili Jej chwałę i przywileje, a przedewszystkiem moc różańca, który im pomógł tysiące dusz przez Marję do Jezusa doprowadzić. Szerzyli jego zrozumienie i przedstawiali go wiernym w trzech jego postaciach; Bractwa, „Wiecznego Różańca” i „Żywego Różańca”.— Zachęcali i przynaglali wszystkich chrześcijan, by zaciągali się pod sztandar Marji dla większej czci Jej a zarazem dla zyskania Jej przemożnej opieki.

Dla niezliczonych zastępów Zakonników i Zakonnice różaniec ten odmawiany, rozważany i w życie wprowadzany stał się szkołą świętości — on ich nauczył, że najlepszym sposobem uczczenia Marji, jest naśladowanie Jej cnót.

De Maria nunquam satis. Takim było wołanie duszy wszystkich dzieci św. Dominika. Skoro tyle dowodów szczególnej miłości otrzymali od Matki Najśw., nie chcieli pozostać Jej dłużnymi, wiedzieli zaś, że cokolwiek w życiu dla Jej chwały uczynią jednak nigdy nie zdołają długu wdzięczności wyrównać.

Niech was więc nie dziwi, że to nabożeństwo do Matki Najśw. odnajdujemy i w Regule i praktykach III. Zakonu, który jest dziełem św. Dominika.

Nie dla czego innego danym jest Tercjarzowi w dniu obłóczyn biały szkaplerz, jak tylko na to, by mu przypomnieć, że jako dziecko św. Dominika może liczyć na pomoc swej Matki w niebie.

Nie dla czego innego zamieszczone są w formule profesji te słowa: „Na cześć Bł. Dziewicy... składam profesję,” jak tylko dlatego by stwierdzić, że wstąpienie ostateczne do Zakonu jest zarazem przyjęciem zobowiązania szczególnej czci Matki Bożej. Nie dla czego innego przepisuje Reguła Tercjarzowi jako obowiązującą modlitwę oficjum do Najśw. Panny lub różaniec Jak tylko dlatego, by mu one przypominały stosunek ufności jaki ma łączyć nowe dziecko św. Dominika z Tą, która wyjedna mu wytrwanie w dobrem.

1. Z miłości do nabożeństwa różańcowego członek III. Zakonu wpisze się do bractwa Różańcowego, obdarzonego niezliczonymi wprost odpustami,—w zamian za spełnienie jedynego obowiązku i to nie pod grzechem, że odmówi cały różaniec w ciągu tygodnia.

2. Nadto istnieje w naszym Zakonie t. zw. *Różaniec wieczny*, którego członkowie rozbierają między sobą poszczególne godziny roku tak, by nigdy ani w dzień ani w nocy nie ustawało odmawianie różańca św. Stowarzyszenie to założył w r. 1635 O. Tymoteusz Ricci, Dominikanin z Florencji, — a papież nie omieszkali je licznymi odpustami.

3. Kiedy po rewolucji francuskiej obniżyła się wiara i pobożność ludu francuskiego, Paulina M. Jaricot z III. Zakonu św. Dominika chcąc przyzwyczaić do odmawiania różańca św. tworzyła kółka złożone z 15 osób, z których każda miała obowiązek odmówić codziennie jeden dziesiątek z naznaczoną tajemnicą. Tak powstało pobożne stowarzyszenie *Żywego różańca*, potwierdzone przez Papieża Grzegorza XVI. Dziś stowarzyszenie to nadzwyczajnie się rozszerzyło, — ogarnęło wszystkie stany i zawody, dzieci, młodzież szkolną, mężczyzn i niewiast tak, że potworzyły się kółka stanowe, łącząc wszystkie serca w jeden rytm miłości dla Matki Najśw.

4. Jednym z drogiej Matce Najśw. nabożeństw, to piętnaście sobót przed uroczystością Matki B. Różańcowej, poświęcone czci piętnastu tajemnic różańcowych. Nabożeństwo to polega na przyjęciu Komunii św. i rozmyślaniu jednej tajemnicy różańca św. Dostępuje się przez to nabożeństwo zupełnego odpustu w jednej z sobót dowolnie obranych, a 7 lat i tyleż kwadragen w każdą sobotę. Dla członków bractwa różańcowego odpust zupełny w trzech sobotach dowolnie obranych. Nabożeństwo to wraz z odpustami można odprawiać i w innym czasie w ciągu roku,— a z powodu przeszkód można przenieść i na niedzielę bez utraty odpustów.

5. Nabożeństwo do św. Józefa.

Reguła III. Zakonu poleca nabożeństwo do św. Józefa, które niczem nie jest nowem w tradycji dominikańskiej. Uczeni nasi jak Hugo a S. Caro, Bł. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu mówią o św. Józefie w takich słowach na jakie tylko może się zdobyć głębokie i prawdziwe nabożeństwo i kult do św. Oblubieńca Matki Najśw.

W r. 1541 jeden z naszych braci O. Izydor z Isolani napisał cały traktat o darach św. Józefa, a drugi O. Lataste założyciel Sióstr z Betanji nawet swoje życie ofiarował, aby św. Józef został ogłoszonym patronem całego Kościoła, co też się stało. Pierwsi też dominikanie otrzymali pozwolenie w swojej liturgji wsunięcia imienia św. Józefa do litanji,— co później Papież dominikanin Benedykt XIII. rozciągnął na cały Kościół.

6. Nabożeństwo do Świętych Zakonu.

a. Do św. Dominika.

Chyba nie potrzeba wykazywać, że członkowie III. Zakonu powinni mieć specjalne nabożeństwo do św. Zakonodawcy Braci Kaznodzieji św. O. Dominika. Tutaj chcemy przypomnieć o nabożeństwie do tego świętego, t.zw. „piętnaście wtorków” poprzedzających jego uroczystość (4 sierpnia).— Polega ono na przyjęciu Komunii św. w każdy z tych dni i odmówieniu do Niego modlitw, zwłaszcza „*O spem miram.*”

Już dzień wtorkowy został poświęcony temu Świętemu przy przeniesieniu Jego św. szczątek we wtorek 24 maja r. 1252 w Bolonji. Kiedy w r. 1631 w Florencji wybuchła straszna zaraza i wyludniła miasto, O. Michał Bruni od Santa Maria Novella wprowadził nabożeństwo piętnastu wtorków ku czci św. O. Dominika w celu uproszenia przez jego wstawiennictwo miłosierdzia Bożego. I środek ten nie chybił. Nowe nabożeństwo szybko się rozszerzyło, a potwierdził je w r. 1657 Aleksander VII., następcy zaś jego dołączyli różne odpusty, a mianowicie:

- a. Odpust zupełny w jednym dowolnie obranym wtorku.
- b. 100 dni odpustu w każdy inny wtorek po Komunii św. i modlitwie o wyniszczenie herezji, o pokój między książętami i wywyższenie Kościoła św.
- c. Leon XIII. dodał 200 dni odpustu w każdy wtorek i odpust zupełny dla każdego, który nabożeństwo do św. Dominika odbył przez osiem wtorków.

b. Do św. Tomasza z Akwinu.

Istnieje w Zakonie św. Dominika Bractwo paska św. Tomasza t. zw. *Milicja anielska*. Początkiem jej to zwycięstwo odniesione przez młodego Tomasza w zamku Roccasecca nad niewiastą a tu przyslaną, by mu odebrała lilję niewinności. Święty tą samą głównią porwaną z ogniska, którą wypędził pokusę, nakreślił krzyż na ścianie, i tutaj podczas modlitwy wpadł w ekstazę. Wtedy ukazali się dwaj aniołowie i paskiem opasali jego biodra, na znak wolności od wszelkich złych namiętności. Pasek ten cudowny jako relikwię zachowują dominikanie w Chieri w Piemoncie. Na wzór tego paska, zaczęto wyrabiać inne paski, a noszenie ich przez mężczyzn i niewiast wywoływało niemal cudowne skutki odporności przeciwko pokusom ducha nieczystego. Oto początki bractwa „*Milicji św. Tomasza,*” obdarzonego później odpustami Stolicy Apostolskiej. Zamiast paska wolno dzisiaj nosić specjalny medalik św. Tomasza poświęcony według odpowiedniej formułki.

Nadto na cześć św. Tomasza praktykuje się nabożeństwo sześciu niedziel, które poprzedzają jego uroczystość, przypadającą 7 marca. Nabożeństwo to polega na przyjęciu Komunii św. i odmówieniu modlitewki ku czci tegoż świętego. Leon XIII. nadał odpust zupełny na każdą z tych sześciu niedziel.

c. Do św. Wincentego Ferrerjusza.

W Zakonie naszym w imię tego wielkiego Cudotwórcy XV. w. daje się specjalne błogosławieństwo chorym, — poświęca się pola, a zwłaszcza poświęca się wodę dla chorych, która niejednego już uzdrowiła.

Ku Jego czci odprawia się nabożeństwo siedmiu piątków przed Jego świętem, podczas których należy przystąpić do Stołu Pańskiego i odmówić jakąś specjalną modlitewkę. Wybrano piątek jako dzień tego nabożeństwa, gdyż św. Wincenty miał szczególne nabożeństwo do męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. Do tego nabożeństwa piątkowego są przywiązane specjalne odpusty.